Nr 272. Kraków 27 Listopada — Niedziela. Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	fran. 27	fran. 10
„ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
w Krakowie Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliussa Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzędą pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Antoni Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N. 1 i R. *Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*, — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

Kraków 26 listopada.

Czerwona księga złożona delegacyom wspólnym w Peszcie przez Kanclerza państwa hr. Beusta, jako ministra spraw zagranicznych monarchii austryacko-węgierskiej, podaje na początku następujące sprawozdanie z obecnego położenia:

I.

Stanowisko monarchii do wojny teraźniejszej.

Wobec położenia groźnego Europy Jego C. i K. apost. Mość uważał za konieczne zgromadzić koło tronu prawnych reprezentantów monarchii austryacko-węgierskiej.

Wspólne ministerstwo spraw zewnętrznych nader żywo świadomem jest obowiązku swego, aby podobnie jak podczas trzech ostatnich posiedzeń, umożebnić wysokim delegacyom, autentycznemi wiadomościami sąd o kierunku swego działania. Potrzebuje ono jednak więcej niż kiedykolwiek silnej dla swej czynności podstawy, a takową znaleść tylko może, jeźli ciała reprezentacyjne zwołane ku obronie potrzeb i zadań całego państwa uznają jego postępowanie.

Ministerstwo spraw zagranicznych pozostanie przeto nawet wobec groźnych wypadków teraźniejszości wiernem wprowadzonemu przez siebie zwyczajowi i złoży publicznie przed delegacyami sprawozdanie z kierownictwa interesami politycznemi Austro-Węgier.

Wysokie delegacye zechcą jednak wybaczyć, jeżli ministerstwo zachowa przytem nader wielką oględność, którą usprawiedliwia stanowisko i interesa mocarstwa neutralnego, w walkę wstrząsającą Europę szczęśliwie ani bezpośrednio ani czynnie nie wmieszanego. Staraniem przeto ministerstwa będzie wstrzymać się od takich ogłoszeń, które nie mając praktycznego pożytku, ten tylko wywrzeć mogłyby skutek, że dodałyby nowego żywiołu powzrastającej kłótni, odnoszącej się tak co do powstania długo powstrzymywanego, a potem tak nagle wybuchłego pożaru wojny, jako też co do odpowiedzialności z temże połączonych. Silne poczucie zwycięzców wymaga pewnych względów, boleść zwyciężonych wymaga ich niemniej, usposobieniu zaś panującemu w państwie naszem odpowiada, aby nie zbłądzono przeciw żadnemu z tychże względów.

Do połowy roku bieżącego prócz wypadkami na wschodzie i rokowaniami z kuryą papiezką, nie zajmowało się ministerstwo spraw zewnętrznych żadnemi sprawami wyższego znaczenia politycznego. W tym czasie zagroziło niespodziewanie niebezpieczeństwo pokojowi europejskiemu, które prawie w tej samej chwili, kiedy je spostrzeżono, już okazało się nieuniknionem.

Rząd Austro-Węgier usiłował wprawdzie w chwilach tego przesilenia usunąć zgodnie z innemi mocarstwami bezpośredni powód roztereк, z tą samą gorącą miłością pokoju, z jaką wpłynął przed trzema laty na uchylenie zajścia Luksemburgskiego. Lecz głębiej sięgające przyczyny tychże roztereк pokazały się tym razem silniejszemi od wszelkich pośredniczących usiłowań.

Nastąpiło wypowiedzenie wojny Prusom przez Francyę, przystąpienie państw południowo-niemieckich do mocarstwa północno-niemieckiego i wreszcie owa wielka wojna, w której siła narodu niemieckiego nieprzerwanym szeregiem zwycięstw okazała się wyższą od siły przeciwnika.

Monarchia nasza podczas tej krwawej walki ludów, używała błogosławieństw pokoju. Jakkolwiek może ona być nawet blizko dotkniętą zmianami, jakie wywoła wojna w stosunkach politycznych Europy, to przecież c. i k. Rząd nie mógł wachać się w postanowieniu zachowania ścisłej neutralności. Ogólne i głębokie było przekonanie, że Austro-Węgry z powodów równie stanowczych wstrzymać się winny od sojuszu z Prusami i Niemcami, jak od sojuszu z Francyą, a opinia publiczna w obudwu częściach państwa oświadczyła się niemal jednomyślnie za obraną przez rząd polityką neutralności.

Jeżeli uwagi niniejsze służyć mają do przypomnienia znanych wypadków, to następne wyjaśnią bliżej zachowanie się rządu w kierunku, który dotąd wywołał rozliczne przypuszczenia, a w skutek tego rozliczne, a często mylne wnioski, nie znalazł jednak ocenienia odpowiadającego zupełnie położeniu rzeczy.

C. i k. rząd po zamknięciu ostatnich obrad delegacyi, starał się z podwójną gorliwością odpowiedzieć zadaniu, aby wszechstronnie przyjazne zawiązać stosunki, do czego mu ponownie dały otuchę rozmaite podczas obrad delegacyi zaszłe pobudki.

Starania te nie były bezskuteczne. Po nie miłej wymianie pism z gabinetem berlińskim, nastąpiło w krótkim czasie przywrócenie stosunków przyjaznych, które uświęciły odwiedziny Jego król: Wysokości królewicza pruskiego na cesarskim i królewskim dworze, tudzież wzajemne odwiedziny Jego ces. Wysokości arcyksięcia Karola Ludwika na dworze królewsko-pruskim. Podobnież utorowano zbliżenie się do Rosyi przez zjazd wspólnego ministra spraw zagranicznych z rosyjskim kanclerzem państwa, a szczególniej przez postanowione przez Jego ces. i król. apost. Mość wysłanie do Warszawy Jego ks. Wysokości arcyksięcia Albrechta i przez pełne czci przyjęcie, jakiego doznał tamże Jego ks. Wysokość ze strony Jego Ces. Mości Cesarza Rosyi. Powstałe w ten sposób przyjazne zawiązki nie zostały od tej chwili naruszone, zawiązki, których celem jest utrzymanie pokoju w stosunkach zewnętrznych państwa, nie naruszając jednak w niczem jego stosunków wewnętrznych.

I z drugiej strony nie zaniechano niczego, aby pełną zaufania sprowadzić zgodę. Szczególnie pod tym względem przypomnieć należy korzystny wpływ, jaki wywarła obecność Jego ces. i król. apost. Mości w Konstantynopolu, oraz dana przez Jego ces. Mość ministrowi spraw zewnętrznych przez wysłanie go do Florencyi sposobność utrwalenia i tak już dobrych stosunków z Włochami.

Kiedy już przedtem stosunki z Francyą i Anglią były najlepsze, znajdowała się monarchia w tem szczęśliwem położeniu, że mogła z zupełnym spokojem na wszystkie spoglądać strony. W tem jak piorun z pogodnego nieba uderzyła w spokojną konstelacyę kwestya kandydatury Hohenzollerna na tron hiszpański.

Nikt zapewne nie zechce zrobić z tego zarzutu, iż ck. rząd był tem zaskoczony, gdyż nikt nie mógł uważać się za uprawnionego do twierdzenia, że postawienie kandydatury owej samo przez się było zdolnem pociągnąć za sobą doniosłe skutki, kandydatury, która dopiero wskutek późniejszych okoliczności nieprzewidziane wywołała zawikłania.

C. k. rząd nie byłby się zapewne ustrzegł najsilniejszych zarzutów, gdyby się był w skutek bądź co bądź już od dawna sobie znanego postawienia kandydatury wmieszał w sprawę, która przedewszystkiem dotyczyła kraju prawie obcego jego interesom.

Że c. k. rząd zaraz z początku nieporozumienia między Francyą i Prusami starał się pośredniczą co wpływać na usunięcie przedmiotu sporu, że po wybuchu wojny oświadczając się za neutralnością wiedział, iż działa w interesie monarchii i zgodnie z życzeniami należących do niej ludów, wspomniano już powyżej.

Lecz koniecznie wypada podnieść, że ck. rząd daleki, od namawiania przyjaznego sobie rządu francuskiego do podjęcia tak zgubnej wojny, nie zaniedbał owszem ostrzeżeń, że ck. rząd daleki od obudzania nadziei udzielenia ze swej strony pomocy, nie pozostawił Francyi w wątpliwości, co do wytkniętego stanowiska swego, i że przez zachowanie neutralności nie działał sprzecznie z przyjętym na siebie zobowiązaniem.

Kiedy wreszcie wojna już wybuchła, stanowisko i zadanie gabinetu wiedeńskiego wymagało, o ile tylko można w porozumieniu z resztą mocarstw neutralnych przeszkadzać rozszerzeniu się dalszemu wojny i wyczekiwać chwili, kiedy mocarstwa neutralne wpływem swym i znaczeniem moralnem przyczynić się będą mogły do przywrócenia pokoju.

Kilka mocarstw neutralnych chciało się w swem stanowisku wzajemnie przez to jeszcze wzmocnić, że przyjęły na siebie zobowiązanie nie opuścić neutralności, nie podawszy wpierw przyczyn swego postanowienia mocarstwom udział w tej umowie biorącym, do której ck. rząd chętnie przystąpił, uważając przytem za stosowne zastrzedz sobie wyraźnie, że na wypadek, gdyby bez jego woli i wiedzy inne mocarstwa neutralne w kwestyi w mowie będącej jednostronne robiły propozycye pośrednictwa, aby jemu tem samem zwrócono najzupełniejszą wolność działania.

Stawiając to żądanie, mieliśmy z naszej strony na uwadze usprawiedliwione życzenie, aby owa umowa nietylko strzegła ujemnej wartości wstrzymania się od udziału w wojnie, lecz aby także zyskała charakter produkcyjny bez tego wspólnej akcyi pokojowej, a obawa, że tak zwana liga neutralnych raczej do przedłużenia, niż skrócenia wojny się przyczyni, znalazła w wypadkach aż zanadto swoje uzasadnienie.

Gdy jednak nie wszystkie udział biorące mocarstwa, szczególniej zaś Anglia i Rosya uważały, że podobny pojedyncze usiłowania pokojowe wyłączający dodatek jest pożądanym, gabinet wiedeński przeto nie obstawał przy nim, gdyż i bez tego wyraźnego zastrzeżenia podjęta wymiana not nie pozbawiała potrzebnej wolności do obrony interesów zagrożonych.

C. k. rząd również ani na chwilę nie stracił z oczu celu którego osiągnięcie zdawało mu się zadaniem mocarstw neutralnych.

Wiedząc dobrze, że jednostronne wystąpienie z jego strony nie sprzyjałoby owemu celowi, gdyż musiał się obawiać z jednej strony zmniejszenia skłonności do zawarcia pokoju, z drugiej zaś strony wzmocnienia oporu bez granic, zwrócił swoją uwagę ku temu, aby w chwili stosownej, skoro tylko przywrócenie pokoju we wszystkich częściach Europy okaże się potrzebą konieczną i powszechną, Europa zjednoczona, przez organ wielkich gabinetów, a najprzód przez szczególnie do tego powołane dwory londyński i petersburski podniosła głos, iżby przez pełne względów, a przez opinię publiczną poparte pośrednictwo ułatwić zwycięzcy umiarkowanie, zwyciężonemu zaś poddanie się losowi.

Zdaje się ck. rządowi, iż nie działał w tym kierunku bezskutecznie i nadal z równą starannością działać nie przestanie.

C. k. rząd przyznał wysokie uprawnienie polityczne życzeniu królewskiego rządu, W. Brytanii aby zyskać pozytywną na to rękojmię, iżby neutralność królestwa Belgii przez Europę poręczona nie była naruszoną przez wojnę toczącą się między dwoma wielkiemi mocarstwami sąsiedniemi. Nie obciążając monarchii austryacko-węgierskiej nowemi zobowiązaniami, rząd chętnie przystał na objawienie swojego przychylenia się do traktatu zawartego w tym celu między Anglią a każdem z obu państw wojujących i na przystąpienie swoje do nich w tym celu.

II.

Sprawa wschodnia.

Na polu polityki wschodniej w przedstawianym tu przeciągu czasu, najpierw zwróciły uwagę gabinety pragnące utrzymać pokój, na nieporozumienia pomiędzy Sułtanem a kedywem egipskim. Rząd austro-węgierski nie bezskutecznie współdziałał na zagodzenie tych trudności. Działalność jego w tym kierunku silnie poparł wpływ, jaki wywarła osobista bytność w Konstantynopolu i Egipcie naszego dostojnego władcy.

Podczas trwania niepokojów w okręgu Kotarskim, które napełniły ojcowskie serce J. C. Mości głębokim smutkiem, zachowanie się Księcia Czarnogórskiego, umiejącego powstrzymać swój pograniczny kraj, od wszelkiego udziału w walce, zupełnie zadowolniło c. k. rząd i umożebniło ścisłe ograniczenie operacyj wojskowych na terytoryum austryackie.

Używanie prawa paszenia na dwóch wyżynach Albanii od wielu lat było powodem sporu pomiędzy mieszkańcami okolicznych tureckich włości a sąsiedniemi czarnogórskiemi nahijami i wywołało w ubiegłym roku wymianę listów pomiędzy księciem Mikołajem i wielkim Wezyrem; wzajemne wszakże wywody prawne nie zbliżyły zapatrywań stron spornych.

Przeciwnie, usposobienie przybrało powoli tak drażliwy charakter, że bliskiem było niebezpieczeństwo otwartej walki. Jako państwo sąsiednie bezpośrednio interesowane w utrzymaniu nienaruszonego pokoju w państwie Ottomańskiem, nie zaniedbał rząd austro-węgierski najgorliwszych usiłowań do doprowadzenia do zgodnego załatwienia sporu i wspólnie z innemi gabinetami udało się mu istotnie otrzymać przyzwolenie W. Porty do wysadzenia komisyi mięszanej w Skutari, która przy współudziale delegowanych mocarstw europejskich poddała kwestyę sporną ścisłej rozwadze i miała udzielić zdanie o najwłaściwszym sposobie jej rozwiązania.

Komisya rzeczywiście wywiązała się ze swego zadania, a przydani jej zastępcy konsularni w Skutari przedłożyli projekt układu, zasadzający się na wykupnie przez rząd turecki pretensyj czarnogórskich. Wysoka Porta kierowana uczuciem pojednawczem, zatwierdziła już wniosek komisyi, i należy się spodziewać, że również Czarnogóra okaże gotowość zakończenia długoletnich nieporozumień na drodze we wniosku wskazanej a zupełnie możebnej do przyjęcia.

Nowa konstytucya krajowa uchwalona w zeszłym roku przez zgromadzenie narodowe w Serbii, na mocy autonomii nadanej Księstwu w najwyższych firmanach i zapewnionej traktatem paryskim, dała c. k. rządowi dobrą sposobność oddania przyjacielskiej usługi temu pogranicznemu krajowi, połączonemu z nami węzłem sąsiedzkich interesów i sympatyj, a to otwarcie przyznając tak w Konstantynopolu, jak wobec państw poręczających prawność postępowania książęcego rządu w tym akcie ustawodawstwa wewnętrznego. W podobnym duchu usiłowały oba ministerstwa krajowe JCMci przy wzajemnych częstych stosunkach monarchii z Serbią wszędzie, gdzie miały sposobność, udzielać czynnej pomocy żądaniom Księstwa i życzeniom znakomitych mężów kierujących jego losami.

W pierwszych miesiącach bieżącego roku położenie rzeczy zjednoczonych księstw Multan i Wołoszczyzny wywołało w Europie wielkie obawy. Na różnych punktach kraju, pokazywały się ślady głęboko sięgającego wzburzenia, wiele miast stało się widownią zaburzeń; lękano się, aby te objawy nie rozpowszechniły się i nie zagroziły wielkiem niebezpieczeństwem publicznemu pokojowi. Że monarchii austro-węgierskiej więcej niż innemu jakiemu państwu zależeć musi na utrzymaniu pokoju w krajach dolnego Dunaju, nie potrzebuje bliższego dowodzenia. Oznaki te niepokojów wymagały od c. k. gabinetu podwójnej czujności; on też był obowiązany, do wczesnego zajęcia się przewidywanemi następstwami kryzys w zjednoczonych Księstwach i do wzajemnego porozumienia się z monarchami podpisanemi na traktatach z 1856 i 1858 r. co do kroków jakieby były konieczne w razie podobnej ewentualności. Zasady jakie w tym względzie uznał w moc zawartych międzynarodowych układów, za właściwe dla Europy, przyjęte zostały ku naszej żywej radości z ogólnem uznaniem. Następnie wszakże dzięki równie umiarkowanemu jak silnemu kierunkowi dziś u steru w tem państwie stojących mężów stanu, rzeczy przybrały zwrot, jakim się szczerze mogą cieszyć przyjaciele prawnego porządku.

C. k. gabinet chętnie gotowy przy każdej zdarzonej okoliczności dawać rządowi Księcia Karola faktyczne dowody swego trwale przyjaznego usposobienia, czynnie się zajął spełnieniem naglącego życzenia rządu księstw zjednoczonych, działając z jednej strony u W. Porty, z drugiej u mocarstw gwarantujących, aby nazwa „Rumunii“ zastąpiła nazwę dotychczas w traktatach i w dyplomatycznym języku używaną.

Kroki gabinetu tutejszego obudziły głosy przyjazne urzeczywistnieniu tego życzenia, i jeśli nowa nazwa nie otrzymała dotychczas międzynarodowego uznania, należy to przypisać trudnościom na jakie natrafiło uregulowanie tych spraw w skutek następnie powstałej różnicy zdań pomiędzy tureckim a książęcym rządem o stępel nowej monety krajowej.

Również c. k. rząd wziął na uwagę od r. 1867, gruntowne uregulowanie szeregu administracyjnych i sądowych żądań których wprowadzenie stało się niezbędnem przy zmienionych stosunkach księstw zjednoczonych. W tym celu w łonie interesowanych ministerstw nastąpiły gruntowne roztrząsania, które wkrótce powinny doprowadzić do rezultatu i których wynik przeznaczony jest jako materyał do zaraz mających się rozpocząć układów z rządem książęcym. Należy się zatem spodziewać dojścia do skutku układu zadawalniającego obie strony, a któryby interesom licznych obywateli monarchii przebywających w tym kraju, zapewniał równość traktowania, w dzisiejszym stanie rzeczy nieraz zaniedbywaną.

III.

Układy z Kuryą rzymską.

Sprawa rzymska.

W stosunkach swych do Kuryi rzymskiej doszedł w ubiegłej epoce c. k. rząd do ważnego rozstrzygnienia. W skutku uchwał watykańskiego soboru oświadczył on, że nie może uważać za obowiązujący zawartego w innych okolicznościach konkordatu. Akta odnoszące się do tego postanowienia znane już są po części, lecz dla dokładności nie powinno ich brakować w niniejszym zbiorze. Ministeryum spraw zagranicznych nie ma żadnego dalszego wyjaśnienia do dodania, krom wykazanych tam motywów. Konieczność odzyskania zupełnej swobody wewnętrznego prawodawstwa, występowała od dawna w tak stanowczy sposób, i narzucała się wobec zajść na soborze tak nagląco, że nie może być potrzeby ponownego usprawiedliwienia uznania konkordatu za upadły. Godzi się jednak ministerstwu, które tego pełnego znaczenia kroku dokonało, dać na tem miejscu wyraz silnemu przekonaniu, że nie mniej przez to interesa religijne ludów monarchii w najzupełniejszej mierze szanowane, ubezpieczone i bronione będą.

Inny niedawno zaszły obfity w skutki wypadek zmienił historyczne stanowisko papieztwa. Panowanie świeckie Papieża w Rzymie i w terytoryum rzymskiem uległo po wydaleniu się załogi francu-

Część literacko-artystyczna.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA w Towarzystwie Sztuk Pięknych W KRAKOWIE.

Pomysł urządzenia nieustającej wystawy rzeźb i obrazów, przyjął się szczęśliwie. Wprawdzie główna doroczna wystawa traci na tem, pod względem żywszego zainteresowania się publiczności — lecz zyskują za to artyści, dla których dobra zawiązało się Towarzystwo. Zyskują z tej mianowicie strony, że ich prace niekoniecznie czekać muszą na termin otwarcia Wystawy; lecz natychmiast gdy są skończone, stają przed oczyma publiki. Zyskują jeszcze i z innej: Dyrekcya bowiem Tow. Sztuk pięknych uchwaliła co kwartał zakupywać dzieła sztuki, aby te na rocznem losowaniu dostały się akcyonaryuszom. Artysta więc nie jest zmuszony czekać rok cały na spieniężenie swej pracy, lecz zaraz odbiera nagrodę, i czuje się być zachęconym do rozpoczęcia nowego dzieła.

Trudno znaleźć dogodniejszych warunków.— Okazało się też w praktyce, że dogadzać muszą i artystom i publiczności; gdyż pierwsi zapełniają salę wystawy coraz nowemi pracami, a druga choć w szczupłej liczbie lecz codzień je nawiedza. Co więcej, znachodzą się i zamożni miłośnicy dzieł sztuki, którzy zaczynają już uważać nasze malarstwo za przedmiot, godny zdobić ich salony lub galerye. — W bieżącym roku, amatorowie nabyli obrazów za znaczniejszą niemal sumę, niż ta, jaką Towarzystwo na zakupno obrazów rok rocznie przeznaczać może.

Ostatni ten objaw rokuje bardzo wiele na przyszłość. Najgorliwsze i najlepszym skutkiem uwieńczone usiłowania Towarzystw dla podźwignięcia czy to sztuki czy industryi — nigdy nie dają takich rezultatów, jak kiedy sami mieszkańcy bezpośrednio się czem zainteresują.

Jeden rzut oka na tę nieustającą wystawę daje dobre świadectwo o rozbudzonym ruchu artystycznym. Bywały lata, że choć nadszedł termin otwarcia dorocznej expozycyi, trzeba go było cofać — tak mała liczba prac naszych artystów stawiała się na wezwanie… Ten jeszcze nie zaczął, ów nie dokończył, inny choć miał co gotowego, myślał, że już zapóźno przybędzie — i tak niewielu dopisywało. Teraz, gdy nie ma terminu, żywszą bywa podnieta — bo oto widzimy tak zapełnione ściany, jak za najlepszych lat, a śród imion mniej głośnych, figurują i takie, co już dobiły się znaczenia i rozgłosu.

Ulubieniec naszej publiczności, którego kompozycye tak są cenione jak poezye śpiewaka Mohorta, bo mają z niemi jedno zacięcie rodzime, cechę nam tylko właściwą. P. Julian Kossak, dał dziwnie charakterystyczną akwarelę: *Omnibus Warszawski*. Obszarpany woźnica tylko co zatrzymał swoje zziajane kwadrupedy, które osadziły się na wszystkich czterech kopytach i na pyskach wiszących u dyszla — kiedy wschodnich rysów konduktor powierzchownością dopełniający woźnicę, otworzył drzwiczki i wysadza wyczubioną elegantkę, wystawiającą swój zgrabny bócik, który ma się zanurzyć w błocie!... Elegantka zdaje się być przyzwyczajoną deptać po tych marnościach — ale jej bócik, taki zgrabny, tak gładko leżący, nigdy się jeszcze z nim nie zetknął!... Jego więc grymas odbił się na twarzy tej syreny... Jakto wybornie pomyślane! z jaką trafnością prawdy wypowiedziane w tej akwareli! a chociaż to scena uliczna, na którą się codzień patrzy, to przecież artysta nigdzie nie zachwycił tych stron trywialnych, jakiemi często grzeszą nasi rodzajowi malarze... Świadczy to o jego smaku estetycznym, często lekceważonym przez artystów dla tego, że go są pozbawieni — kiedy bez smaku i najstaranniej wypracowany obraz podobać się nie może, i nigdy do niego przyzwyczaić się niepodobna.

Dwa inne olejne obrazy Kossaka poświęcone są koniom. Jeden przedstawia *Stado koni u pójła.* Jest to bogata charakterystyka i ras końskich i najrozmaitszych pozycyj, w jakich koń malowany być może. Drugi: klacz ze zrebięciem, należy do dobrych studyów w tym rodzaju, w którym artysta celuje.

Dwa małe widoczki gór, z interesującą sceną goralską, są pędzla p. Kotsisa (z Krakowa). Wiele w nich uczucia, mianowicie w grupach — ale krajobraz zawsze wiele do życzenia pozostawia. Nie jest to natura — lecz sposób.

Nauki Dziadunia p. Kozakiewicza (z Wiednia) to już kompozycya na większą skalę — to skończony obraz... Starzec z brodą, osiwiały, nie z naszych czasów, trzyma obróconego do siebie plecami wnuka, i uczy go czytać na klindze szabli... a zapewne i opowiada mu rzeczy, które dlań na przyszłość mają być wskazówką lub przestrogą... W głębi widać rozrzuconą rozmaitą broń, i puszkarzy zajętych jej naprawą lub przyrządzaniem do użycia. Ta na drugi plan usunięta scena objaśnia myśl obrazu. Dziadunio zapewne sterał wiek w bojach, więc i we wnuka chce przelać rycerskiego ducha... Scena ta trzymana w tonie poważnym, jeżeli nie robi nagłego efektu, to zostawia tem trwalsze wrażenie. Odchodzisz — a jeszcze się obracasz, jakbyś miał co jeszcze usłyszyć z tej pogadanki starca z dzieckiem. Co do układu — ten dobrze pomyślany, bo nie zostawia widza w niepewności; co zaś do kostiumu starca — wyszarzarzany aksamit nie dobrze się zgadza z tym rodzajem materyi, jakiej u nas używano na codzienne suknie. Aksamitów lubią używać malarze, bo im to daje malowniczo-łamiące się i cieniujące płaszczyzny.

Jeden i ten sam przedmiot, z jakim przed dziesiątkiem lat wystąpił był ś. p. Simmler, wybrał na swój obraz p. Streit Franciszek (Krakowianin), przedstawiając Katarzynę Jagiellonkę z mężem Janem księciem finlandzkim i maleńkim Zygmuntem Wazą, w szwedzkiem więzieniu.

Mógłby kto posądzić malarza o plagiat pomysłu — atoli ugrupowanie głównych figur jest tu inne, bo kiedy u pierwszego książę stoi zamyślony przy boku siedzącej żony z synkiem na rękach; w obrazie p. Streita; siedzą obok siebie, a w głębi więzienia widać straż grającą w karty. Są to zatem te same motywa i w jednej i w drugiej kompozycyi; pomysły w niczem nie różnią się od siebie. A szkoda wielka! bo wykonanie figur, ich wyraz, strój — wszystko, nosi w utworze p. Streita więcej swobody w ruchach, harmonii, i prawdy kolorytu — niż w dawniejszem dziele zgasłego malarza, które, pomimo swoich niedostatków, zawsze zachowa pierwszeństwo pomysłu i kompozycyi.

Widząc, jaką drogą idą nasi malarze, nie spodziewaliśmy się spotkać z utworem, trącającym o najklasyczniejsze sceny ze starej Grecyi. Andromacha, Stary Pryam i domownicy pogrążeni w smutku nad zwłokami Hektora — oto przedmiot ujęty przez p. Minnigerode (z Galicyi) w obrazie dość szczupłych rozmiarów.... Nie umiem powiedzieć, jak się to dzieje, ale jednakowoż tak jest, że są pewne przedmioty, które gwałtem wymagają okazałych przestrzeni, aby zrobiły to samo wrażenie, jakie odnieśliśmy za pośrednictwem innej sztuki, np. poezyi. Po obcowaniu z takiemi olbrzymami, jak bohaterowie Homeryczni, chciałoby się patrzyć na olbrzymie freski lub płótno tej rozległości co Würza walka Greków z Trojany przy ciele Patrokla... Pojmujemy wszakże, że dzisiejszy artysta, który dopiero na sławę pracuje, musi się stosować do publiczności; a ta, jak wiemy, nie lubi ogromnych płócien. Zapewne przez wzgląd na te warunki zrobił artysta z wielkiej traiczno-heroicznej sceny gabinetowy obrazek, co jednak nie przeszkadza, że jest wcale ładny; zaleca się poprawnością rysunku, dobrem ugrupowaniem figur, i nie zostawia widza bez wrażenia. Znać tu studya z antyku, ale bez zimnej akademicznej sztywności— postacie te tchną prawdą życia. Ciało Hektora spoczywa wyciągnięte na łożu... w ten sposób, jak Flaxman ułożył zwłoki Patrokla, nad któremi płacze Achilles. U wezgłowia siedzi żałością skamieniały ojciec.... Rospacz Andromachy bardzo szczęśliwie oddana; w cierpieniu nie przestaje być piękną.—Wszakże jeden szczegół niepokoi widza... Oto pod draperyą okrywającą ciało Hektora, nie dość wybitnie odznaczone jest miejsce, gdzie się kończą nogi — przez co postać zdaje się być niepomiernej długości....

W obrazie prof. Łuszczkiewicza: *Stare lata żołnierza*, wiele jest technicznych zalet, ale nie co do pomysłu. Dlaczego ten stary człowiek, tłukący kamienie, ma być koniecznie żołnierzem? nie umiałbym powiedzieć—fizyonomia przynajmniej wcale tego nie mówi. Pozycya, w jakiej malarz posadził tego człowieka z wyciągniętemi horyzontalnie butami... wcale nie jest malowniczą. Bez dobrego smaku w rzeczach sztuki niepodobna się obejść.. nawet i przy największej nauce.

Portret ulubionego liryka Bohdana Zaleskiego, wykonany olejno przez p. Maleszewskiego (z Paryża) starannie modelowany, choć może bez wielkiego wyrazu. Malarz ten więcej ma zalet w pastelowem niż olejnem malowaniu. Koloryt jego często mdły.... Po portretach Matejki trudno być pobłażającym na mniej udatne w tym rodzaju usiłowania.

Głowa Rusinki p. Tepę, olejno, ma niepospolitą siłę i znakomicie oddany typowy charakter. W modelowaniu takich fizyonomij odznacza się ten artysta.

Około *Wnętrza zakrystyi Dominikańskiej* przez p. Łosika (z Krakowa) niepodobna przejść, żeby nie zatrzymać się, i nie podziwiać tej dobrze zachowanej perspektywy, tego umiejętnie rozsprowadzonego światła, co sprawia takie złudzenie oczom, jakbyśmy rzeczywiście znajdowali się w tym gmachu.... Ma to być poczynający malarz; lecz taki początek piękną jest wróżbą przyszłości.

Byłoby jeszcze nieco powiedzieć o znajdujących się na wystawie tak obrazach jak rzeźbach — lecz zachowujemy to sobie na później, a tym czasem powiększy się wystawowy kontyngens.

skiej orężowi podniesionemu przez króla Wiktora Emanuela w imie narodowych życzeń Włoch.

W. Delegacye mają zupełny powód zapytania, jaką postawę zachował rząd austryacko-węgierski wobec tej katastrofy, dotyczącej tak ważnych interesów, i w skutkach swych tak nieprzewidzianej. Następujące dokumenta wyjaśniają to w zupełności i ministeryum wspólne odnosząc się do nich, ogranicza się na zestawieniu zapatrywań, które kierowały jego czynami.

C. k. rząd podzielał ze wszystkiemi innemi rządami, jako też z umiarkowanemi ze wszystkich stronnictw, życzenie, aby spór między świecką władzą Papieża i narodowemi aspiracyami Włoch, wpływ czasu i środki pokojowe pojednawczo załatwiły. Ilekroć mniemał, ze rzucone być mogą zarody takiego pojednania, zdawało mu się obowiązkiem zajmować swe ewentualnie tym celem. Czynił on to jeszcze w chwili, gdy się okazało, że przyjęte przez Włochy wobec cesarstwa francuskiego zobowiązania we wszelkich kierunkach wartość swą utraciły. Ubolewał on głęboko nad okolicznościami od woli jego całkiem nie zawisłemi, które sprowadziły wreszcie gwałtowne rozwiązanie największego moralnego problematu teraźniejszości. Lecz wśród okoliczności naszych czasów nie mógł on myśleć o tem — czego Pius IX sam od niego nie żądał — aby bataliony francuzkie zastąpić austryacko-węgierskiemi i przemocą utrzymać, co wolałby, aby nie przemoc była zniszczyła. Rząd papiezki objawił tylko życzenie, aby rząd Cesarza i i króla Jmci oświadczył, iż potępia najazd terytoryum rzymskiego. Lecz i temu życzeniu odmówił jednak, gdyż nie uważał się dłużej za powołanego ganić rząd obcy, który mniemał iść za koniecznością swego położenia, i narażać prawdopodobnie bezskutecznym krokiem zarazem własną swą powagę, i pocieszające ugrupowanie się swych stosunków do Włoch. Zajęcie Rzymu nie zamknęło kwestyj, jakie poruszają państwa i społeczność europejską względnie przyszłego stanowiska Ojca Śgo, względnie międzynarodowego sformułowania jego praw zwierzchniczych. Kwestye te czekają na porządek dzienny, a monarchii austryacko-węgierskiej w takim razie nie będzie odmówionym przeważny współudział moralny z mocy ogólnej wagi jej głosu, z mocy jej wyłącznych stosunków do rozwoju Kościoła katolickiego, i nie w ostatnim rzędzie, z mocy niezachwianie zachowywanych przyjaznych stosunków do rządu włoskiego. C. k. rząd spodziewa się znaleźć u w. Delegacyj uznanie politycznych kierunków, jakich się trzymał w kwestyi zajęcia Rzymu. Ma on poświadczenie, że interesu monarchii ani na chwilę z oka nie spuścił, i że prowadził go o, ile można, w harmonii z interesem wyznaniowym katolickiej ludności Austryi-Węgier. Z wszelką pieczołowitością będzie on się starał i nadal utrzymywać tę harmonię, i mniema, że liczyć może na aprobacyę wszystkich, jeżeli politycznemu znaczeniu Austryi-Węgier gotów jest przy tem ubezpieczyć zupełną, należną mu powagę.

Dodatek.

IV.

Rosya i traktat paryzki z 30 marca 1856.

Od chwili zestawienia niniejszego zbioru zaszedł w zagranicznej polityce ważny wypadek przez uczynione ze strony ces. rosyjskiego rządu oświadczenie, że postanowień traktatu z 30 marca 1856 r. pod względem zneutralizowania morza Czarnego i dołączonej do traktatu tego ugody z W. Portą co do liczby i wielkości na wodach owych przez państwa przybrzeżne utrzymywać się mających okrętów wojennych, nie uznaje za obowiązujące go dłużej.

Rząd c. k. czuł się obowiązanym przystąpić do ocenienia tego wypadku z odpowiednią doniosłości jego powagą, lecz zarazem z tym spokojem, jaki nakazuje traktowanie takiej sprawy.

Dotąd w tej kwestyi przedsięwzięta zamiana do dokumentów zostanie dołączoną.

W szeregu dokumentów zawartych w „Czerwonej Księdze" napotykamy depeszę, której przed innemi dajemy pierwszeństwo z powodu, że wyjątkowo dotyczy wewnętrznych stosunków Galicyi. Depesza ta nosząca skromny tytuł prywatnego listu odsłania nieznany fakt, że na zjeździe tegorocznym króla Pruskiego i Cara w Ems, kraj nasz był przedmiotem narad obu monarchów.

Hr. Beust do hr. Aponiego w Londynie.

(List prywatny.) Wiedeń 27 czerwca 1870 r.

Dochodzi mnie z różnych stron wiadomość, że kwestya polska grała pewną rolę na zjeździe w Ems. Dwaj monarchowie, jak mnie zapewniają, mieli ustalenie porozumienia między sobą, wywołane postawą rządu cesarsko-królewskiego w sprawach Galicyi, uważać za potrzebne.

Wiadomość tę potwierdziły nadto wyjaśnienia, przesłane mi przez W. Eks. pod datą 23 b. m. Według szczegółów poufnych, jakich mi W. Eks. dostarczasz o swej nieurzędowej rozmowie z lordem Clarendonem, zdaje się, że Jego Ekscelencya nie znajduje zupełnie pozbawionemi podstawy obaw, które, jak nasi sąsiedzi twierdzą, wznieca w nich postępowanie nasze względem Galicyanów. Z przyjemnością widzę, że W. Eks. usiłowałeś przedstawić fakta w prawdziwem świetle i pochwalić tylko mogę sposób w jaki przemawiałeś do głównego sekretarza stanu. Przedmiot atoli dość jest ważnym, aby doń raz jeszcze wrócić i mniemam, że wskazać winienem W. Eks. niektóre nowe uwagi, które zechcesz poddać, jeżeli znajdziesz do tego sposobność, pod ocenienie lorda Clarendona.

Przedewszystkiem winienem podnieść w zasadzie jak to już W. Eks. uczyniłeś, że sposób, w jaki rządzimy Galicyą, jest kwestyą czysto administracyi wewnętrznej i że jeżeli nie jest niemożliwem, to przynajmniej bardzo niebezpiecznem dozwalać, aby kwestye tej natury stawać się mogły przedmiotem porozumienia między obcemi mocarstwami. Gdy rząd ustanowi u siebie system liberalniejszy, niż ten jaki istnieje u jego sąsiadów, nie ma w tem zaiste dostatecznego powodu, aby ciż mieli prawo żalić się i działać jak gdyby byli wprost zagrożonymi. Dopóki nie ma propagandy czynnie wykonywanej po za granicami, dopóki nie ma usiłowań wywierania wzbronionego wpływu na przyległe kraje, wszelki rząd winien mieć swobodę organizowania według swej woli administracyi swoich prowincyj, a sąsiedzi jego niemogą mieć słusznego powodu do podejrzliwości.

Gdyby było inaczej, powstałby ztąd precedens bardzo niebezpieczny i groźnej doniosłości dla utrzymania pokoju. Cóżby n. p. powiedziano w Anglii, gdyby Austrya i Francya objawiając obawy z powodu polityki Prus wobec aspiracyj narodowości niemieckiej, oświadczyły, iż widzą w tem powód ścisłego porozumienia się, aby się zastawić przed wszelkiemi ewentualnościami. Sądzę, że podobny język wydawałby się gabinetowi londyńskiemu bardziej niepokojącym pod względem utrzymania pokoju, niż ten lub ów wzgląd okazany przez rząd pruski stronnictwu narodowemu niemieckiemu i usłyszelibyśmy w takim razie bezwątpienia dość ostre zarzuty z ust lorda Clarendona.

Własnych atoli tylko współnarodowców rząd c. k. stara się przejednać sobie w Galicyi, gdyż śmiało możemy twierdzić, że nigdy akt ani słowo urzędowe nie zdradziły z naszej strony chęci schlebiania narodowości polskiej po za obrębem Galicyi.

Zdaje mi się przeto, że niemożna przyznawać prawa Prusom ani Rosyi obrażania się koncesyami, jakie Austrya uważa za pożyteczne czynić Polakom w Galicyi. Zresztą czyliż obawy, o jakich mówią, że wszcząć się miały w Berlinie i Petersburgu, istnieją w rzeczywistości? Wyznaję, że z trudnością temu wierzę.

Trudnoby mi przypuścić, aby sąsiedzi nasi mogli się tem cieszyć, że ważna prowincya austryacka pozostanie niezadowoloną, lecz aby znajdowali w tem niebezpieczeństwo dla siebie, że ta prowincya jest zadowoloną, tego najtrwożliwsza wyobraźnia pojąć nie może.

Jeżeli jako mocarstwa podziałowe i opierając się na prawach nabytych z tego tytułu, dwa mocarstwa mniemałyby mieć obowiązek zajmowania się sprawami Galicyi, to moglibyśmy również domagać się z naszej strony prawa nadzorowania w jaki sposób Rosya rządzi swemi prowincyami polskiemi.

Nie podnosimy podobnych uroszczeń i jeżeli przez uszanowanie dla niepodległości każdego rządu w sprawach administracyi wewnętrznej, bezwzględnie wstrzymujemy się od kwestyj tej natury, mniemamy, iż należałoby wobec Austryi zachować te same względy, gdy taż usiłuje uczynić zadość słusznym żądaniom swoich poddanych polskiej narodowości. Była epoka pod zarządem margrabiego Wielopolskiego, gdy Rosya widocznie sprzyjała u siebie rozwojowi narodowości polskiej. Jakiekolwiek było wtedy u nas zapatrywanie na ten sposób postępowania rządu rosyjskiego, nie mniemaliśmy, abyśmy mieli się tem zajmować lub starać się ustalić porozumienie z Prusami, iżby się zapewnić od niebezpieczeństw, jakie ztąd wyniknąć mogły. Gdy później wspólnie z rządami Anglii i Francyi korzystaliśmy z tekstu zastrzeżeń traktatu z r. 1815, aby się wstawić za Polakami w Petersburgu, sytuacya całkiem była inną. Powstanie polskie stanowiło wtedy prawdziwe niebezpieczeństwo dla nas w szczególności, oraz dla utrzymania spokoju powszechnego. Mocarstwa mogły powołać się dla usprawiedliwienia swego postępowania nie tylko na tekst traktatu, lecz na nagłość potrzeby ugaszenia pożaru, który przybierał straszne rozmiary i zagrażał bezpieczeństwu sąsiednich krajów. Nie ma więc żadnej analogii między sytuacyą obecną Galicyi, i tą w jakiej znajdowało się w owej epoce Królestwo Polskie. Najzupełniejszy spokój panuje w Galicyi i dziwnem byłoby utrzymywać, że spokojność i zadowolenie prowincyi, są groźbą i niebezpieczeństwem dla sąsiadów.

Zaprzeczam przeto bezwzględnie Prusom i Rosyi prawa czynienia sobie przeciw nam oręża z organizacyi administracyjnej, jaką nam się podoba zaprowadzić w Galicyi, a która w niczem nie dotyka interesów poddanych pruskich lub rosyjskich. Nie bardzo nawet wierzę w rzeczywistość obaw, jakich doznawać mają te mocarstwa.

Przeciwnie nie zaprzeczam bynajmniej, że od wstąpienia mego do ministeryum, okazywałem się przychylnym zaprowadzeniu systemu, przyznającemu pewne zadośćuczynienie życzeniom Galicyi.

Działając tak, sądzę, że szedłem za radą zdrowej polityki i pewny jestem, że każdy bezstronny mąż stanu oceni powody, jakie mi dyktowało to postępowanie.

Między rozmaitemi narodowościami rozrzuconemi w cesarstwie austryacko-węgierskiem, narodowość polska jest jedną z tych, których poświęcenie dla interesów ogólnych i utrzymania cesarstwa, jest nam najistotniej zapewnione. Rzeczywiście nie może ona szukać żadnego poparcia poza obrębem cesarstwa, którego jest częścią. Nie mówiąc o wybornym kontyngensie wojskowym, jakiego Galicya dostarczała zawsze, jej reprezentanci w naszych zgromadzeniach obradujących, okazywali się gorliwymi w czuwaniu nad wielkością cesarstwa. Oni to w delegacyi Rady państwa, wobec której powołany jestem szczególnie bronić polityki cesarskiej, popierali mnie najwierniej swemi mowami i głosami. Wzmocnić węzły, które ich wiążą z bytem cesarstwa austryacko-węgierskiego, zdawało mi się rzeczą główną, a celu tego nie można było lepiej dopiąć, jak przyznając im koncesye, jakich domagali się na polu autonomii administracyjnej. W tym to duchu broniłem ich sprawy konsekwentnie w radzie cesarskiej i nie raz nalegałem na konieczność ścisłego skupienia ich około nowych instytucyj cesarstwa. Że potrzeba na to nadać im pewne prawa, przyjazne rozwojowi ich narodowego uczucia, niezaprzeczonym jest faktem. Lecz prawa te określone są granicami prowincyi i zwracamy ścisłą baczność na kontrolowanie, aby nieprzekraczały tych kresów. Ministeryum hr. Potockiego przyjmuje obecność w radzie ministrów ministra specyalnie przeznaczonego reprezentować interesa Galicyi, gdyż minister ten jak jego koledzy, winien być odpowiedzialnym przed Radą państwa, to jest przed reprezentacyą ogólną prowincyj nadlitawskich, za udział, jaki bierze w kierunku polityki. Nie można się zatem lękać, aby ulegając takiej kontroli, minister ten mógł poświęcać interesa ogólne monarchii, dążeniu do tego lub owego wyłącznego celu.

Natomiast rząd energicznie sprzeciwiał się ustanowieniu w Galicyi administracyi odpowiedzialnej przed samym sejmem prowincyonalnym, gdyż w takim razie lękaćby się można rzeczywiście, aby interesa wyłącznie polskie nie wzięły góry nad interesami ogólnemi cesarstwa.

Przykład ten służy za dowód, do jakiego stopnia jesteśmy baczni, aby nie wyrządzić przykrości mocarstwom sąsiednim i przyznać poddanym polskim Cesarza jedynie prawa, zapewniające wielką autonomię administracyjną, lecz niedozwalające im wywierać osobnego i bezpośredniego wpływu na polityczną postawę cesarstwa. Potrzeba zewnętrznego pokoju i pragnienie utrzymania go, zbyt żywo są u nas uczuwane, abyśmy narażać się mieli na awantury. Ważymy i nie przestaniemy ważyć starannie środków, jakie przedsiębierzemy wewnątrz cesarstwa, aby uniknąć wszelkiego powodu sporu. Lecz jakkolwiek postanowiliśmy zachować pod tym względem wielką roztropność, winniśmy jednak zatrzymać zupełną swobodę zmieniania naszych instytucyj i systemu administracyjnego według wymagań naszej sytuacyi. Nie możemy przypuszczać, aby podobne zmiany usprawiedliwiały ze strony obcych mocarstw postawę niedowierzającą.

Sądzę, że rozbierając kwestyę według tego, jak ją rozwinąłem, uznanem będzie, że nie możemy sobie robić żadnego wyrzutu i że nie mogliśmy wzniecić żadnej usprawiedliwionej drażliwości.

Złożymy jeszcze w tej chwili dość wymowne świadectwo naszej chęci utrzymania z Rosyą przyjaznych stosunków. Cesarz, nasz Pan dostojny, wysyła do Warszawy swego krewnego Arcyksięcia Albrechta, aby zaniósł pozdrowienie Cesarzowi rosyjskiemu. Demonstracya ta podwyższona wysokiem stanowiskiem osobistem Arcyksięcia zdoła, jak się spodziewam, złagodzić obawy, jakie można było powziąść o stan obecny naszych stosunków z Rosyą. Pragniemy, powtarzam, żyć w najlepszem porozumieniu ze wszystkimi naszymi sąsiadami i zajmować się naszemi wewnętrznemi sprawami w pokoju.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 25 listopada.

Pisałem wam, że ministeryum jeszcze przed tygodniem podało się do dymisyi na koferencyi pod przewodem Cesarza odbytej. Wczoraj odeszło do Pesztu piśmienne podanie gabinetu z prośbą o dymisyę. Dziś z rana prezes ministerstwa hr. Potocki otrzymał w drodze telegraficznej polecenie, aby czem prędzej przybył do Pesztu. Wezwanie wyszło wprost od Cesarza. Hr. Potocki wyjechał też dziś o 2giej popołudniu pociągiem pośpiesznym do Pesztu. Takim jest faktyczny stan rzeczy. Czy Cesarz przyjmie dymisyę gabinetu, i czy w takim razie poleci hr. Potockiemu złożenie nowego ministeryum, jak powszechnie mówią i oczekują, pokaże się dopiero w ciągu kilku dni. Widzicie więc, jak dowolne są wszelkie kombinacye dzienników tutejszych co do składu przyszłego ministerstwa lub rokowań z kandydatami do tek ministeryalnych. Wszak przypuścić trudno, aby hr. Potocki nieotrzymawszy jeszcze polecenia od Cesarza względem złożenia nowego gabinetu, już miał prowadzić układy z kimkolwiek. A mimo tego kandydaci ministeryalni wyrastają jak grzyby po deszczu.

Głębokie w tutejszych kołach politycznych wrażenie sprawiła umieszczona w księdze czerwonej nota hr. Beusta do hr. Andrassego posła austryackiego w Londynie z d. 27 czerwca br., w której Kanclerz uskarża się na ponfne rozmowy dyplomatów pruskich i rosyjskich w Ems w sprawie galicyjskiej. Ton stanowczy, w jakim hr. Beust odpycha wszelką myśl mieszania się Prus i Rosyi do spraw wewnętrznych austryackich, do sprawy rozszerzenia samorządu krajowego Galicyi, tudzież sarkastyczne alluzye do postępowania Rosyi w Polsce, zasługują na uznanie.

Szef sekcyi w ministerstwie oświaty p. Czedik, w uznaniu swej życzliwości dla szkół galicyjskich, tudzież swych zabiegów w sprawie zapomogi rządowej na odnowę Sukiennic, otrzymał temi dniami piękny podarunek od prezydenta miasta Krakowa Dra Dietla. Jest to ślicznie oprawne album „Pomników królów polskich w katedrze krakowskiej", tudzież obrazy miasta Krakowa. Dr Dietl dokonał w ten sposób aktu grzeczności, który w każdym razie na wzmiankę zasługuje.

Berlin 24 listopada.

Z całej prasy europejskiej jedne dzienniki angielskie, prawie bez wyjątku, nie przestają trąbić na alarm w sprawie wschodniej i przemawiają za natychmiastowem rozwinięciem środków represyjnych, jeżeli Rosya nie cofnie się i nie uzna obowiązku szanowania nadal traktatu paryskiego. Naraz przejrzały pisma londyńskie i odkryły intrygi Rosyi, podkopujące panowanie W. Brytanii w Indyach, zagrażające jej handlowi z Chinami, nadto zaś podniosły na nowo kwestyę kanału Suezkiego. Chwilowo nie można przywiązywać nadzwyczajnej wagi do tych objawów wojowniczego ducha, jednak *à la longue* mogą one rozgorączkować opinię publiczną i zmusić rząd do wyjścia ze stanowiska mało zdecydowanego, jakie zajął względem Rosyi. W łonie gabinetu *ludzie pokoju* jak Gladstone i Bright, oraz ich przyjaciele polityczni na zewnątrz, skłaniają się chętnie ku szerokim ustępstwom na rzecz Rosyi, byle oszczędzić Anglii nieszczęść wojny; inni członkowie nie czują się dość silni ani w obowiązku energicznego działania. Lord Granville a za nim cała dyplomacya stałego lądu nie przeczy, by Rosya nie miała dążyć do odzyskania straconych przywilejów prawa na morzu Czarnem, kontentując się naciskiem położonym na formie zerwania obowiązującego traktatu; spory formalne zaś, mogą trwać lata i nikomu szkody bezpośrednio same z siebie nie zrządzić. W ogóle, pytanie, co Anglii czynić wypada, jeszcze nie dojrzało i dyskusya nad niem zostaje otwartą. W obecnych okolicznościach przecież blizkie zwołanie parlamentu jest wskazane naturą rzeczy, a wtenczas rząd będzie zmuszony wystąpić z jasno określoną polityką, gdyż inaczej stronnictwo torysów łatwo zwali gabinet istniejący i przyjdzie do władzy. W Izbie wyższej doktryny manczesterskie i opinie do nich zbliżone nie są dość silnie reprezentowane, aby przeważyć stuletnie tradycye i zerwać z praktyką zwykle stosowaną na punkcie zabezpieczenia interesów angielskich na Wschodzie. Podobno dnie koalicyi manczestersko-wigowskiej są policzone; na jej miejsce przyjdzie zapewne rząd powstały z kopromisu wigów i torysów, odkładający na bok zasadę nieinterwencyi w sprawy Europy. Następnie, jeżeli Anglia nie znajdzie sprzymierzeńców na stałym lądzie, a Turcya *proprio motu* w wir wojenny się nie rzuci, w takim razie Rosya otrzyma żądaną modyfikacyę traktatu paryskiego w zamian za oddanie Suezu w ręce angielskie. Malta i protektorat angielski w Egipcie będą stanowić dla Anglii dostateczną rękojmię komunikacyi z Indyami. Kwestya Suezu stanowi jedną z przyczyn, dla których Anglia pomija starannie rząd francuski w rokowaniach wschodnich, i tłómaczy rezerwę republikanów w tej sprawie. Mięszając się w spór europejski, Francya odniosłaby bez wątpienia korzyści teoretyczne, zaafirmowała swe stanowisko wielkiego mocarstwa, lecz wobec zagadkowej polityki Prus na Wschodzie właściwszem może jest dla niej trzymać się na boku i czekać, czy przypadkiem nie ukażą się na horyzoncie symptomata antagonizmu Berlina z Petersburgiem.

P. Odo Russel, znany ajent dyplomatyczny angielski, żądał w Wersalu od kanclerza kategorycznych wyjaśnień co do zapatrywania się rządu pruskiego na notę ks. Gorczakowa. Kanclerz miał odrzec, że interesa Niemiec i Prus nie są bezpośrednio zaangażowane w Turcyi; król Wilhelm więc i jego sprzymierzeńcy nie widzą potrzeby w tej sprawie stanowczego głosu zabierać, mianowicie, dopóki żegluga na wielkiej arteryi niemieckiej, na Dunaju nie będzie zagrożoną, o czem nie ma mowy obecnie. Według urzędowych wyobrażeń pruskich Rosya rewindykuje jedynie teoretyczne prawo posiadania floty na morzu Czarnem.... tak samo odzywają się dzienniki rosyjskie, sprowadzając całą rzecz do drobnych i niewinnych rozmiarów. — Ostatecznie cel Prus osiągnięty, uwaga Europy odwrócona od Francyi i Niemcy panami sytuacyi. Gdy wypadki zarysują się wybitnie, wtenczas zdanie rządu berlińskiego przechyli rozstrzygnięcie na tę lub owę stronę. Ciekawość Anglii i Europy jest zupełnie usprawiedliwioną, lecz niemniej łatwo zrozumieć pobudki dyplomatycznej oględności p. Bismarka, męża stanu, który dotąd ani jednego błędu nie popełnił.

Pomimo nieulegającej wątpliwości koncentracyi wojsk rosyjskich w prowincyach południowo-wschodnich, pokój z tej strony na zimę zdaje się być zapewnionym. Zachodzi wszakże wielkie pytanie, jaki wpływ wywrze wieść o nocie rosyjskiej na słowiańskie i chrześciańskie narodowości Turcyi, czy Czarnogóra, Bułgarya, Kreta itd. nie zostaną wstrząśnięte prądem elektrycznym w Petersburgu początek biorącym.

Dziś ctwartym został bez uroczystości parlament związkowy przez ministra Delbrück. Mowa tronowa nic nowego ani ważnego nie zawiera. Usposobienie ogromnej większości stanowczo rządowe. Wejście Wirtembergii i Bawaryi do związku nastąpi niezawodnie w najbliższej przyszłości, za cenę małych ustępstw. Jedyną klauzulą praktycznej doniosłości w nowej konstytucyi będzie warunek odwołania się prezydyum do Rady związkowej w kwestyach wypowiedzenia wojny, ilekroć razy nie nastąpi napad na terytoryum Związku.

Hr. Chaudordy próżno ofiarował w imieniu rządu obrony narodowej zawieszenie broni w Wersalu. Z rządem republikańskim rozejm i pokój równo są za niemożebne uważane. Część armii ks. Fryderyka Karola utworzyła nowy pas rezerwowy na tyłach wojsk blokujących Paryż; reszta pod dowództwem świeżo kreowanego feldmarszałka ma za przeznaczenie posuwać się w głąb południa i okupacyą rozszerzać.

Rzym 22 listopada.

Ojciec Święty jest zawsze w Watykanie, zawsze zamknięty, to jest nie wychodzi z niego, i ani myśli się ruszać. Jest to odpowiedź na telegram umieszczony w numerze *Czasu* z 19 listop., który tu dziś otrzymałem, telegram, który jak wszystkie niemal z Rzymu jest albo niedokładny albo zupełnie fałszywy. Niniejszy powiada, że się ma wynieść do Porto d'Anzo obok Civitavecchia. Porto d'Anzo jest na południe Rzymu o włoskich mil 36 odległy, a Civitavecchia na północ zachodnią o mil jakie 50; zaś z pierwszego do drugiego miejsca trzeba jechać przez Rzym. Miejscowość Porto d'Anzo i pałacu tam będącego czyni niemożebnym pobyt tam papieski. Najprzód pałac ten nie jest *Apostolico*, to jest należący do osoby Papieża, ale jest *Pontificio*, to jest należący do Państwa papieskiego, — więc rząd Włoski, który wszedł przemocą w prawa Państwa ma lepsze prawo do tego pałacu aniżeli do Kwirynału, który jest *Apostolico*. Nie można tedy przypuszczać, aby ta okoliczność zachęcała Papieża do przeniesienia tam swego mieszkania. Następnie, i to rzecz główna: ten pałac jest skromny i maluczki, na chwilową rezydencyę to jest na pobyt kilkodniowy (zwykle dla kąpieli morskich) wystarczający; ale daleki od warunków stalszego zamieszkania z jakimkolwiek dworem, a szczególniej z kancelaryami i urzędnikami, nic już nie mówiąc o pewnej liczbie kardynałów, bez których Papież, jako urzędowych doradców swoich, urzędu swego spełniać nie może; chybaby go doprawdy skazano na wygnanie i odcięcie i od jego naturalnego otoczenia i od reszty świata. Dodać do tego trzeba, że sama mieścina liczy zaledwie kilkadziesiąt domów, które także wystarczającemi by nie były, już o tem nie wspominając, że wtedy wójt tej wioski byłby cywilnym przełożonym i dozorcą jeśli nie samego Papieża, tedy jego urzędników i wszystkich komunikacyj ze światem chrześciańskim.

Ojciec Święty zostaje tedy w Watykanie. Nie pisałem już od pewnego czasu o jego zdrowiu, bo ono ciągle mu służy, ani o tem co czyni, bo dzień po dniu następuje bez żadnej w jego zatrudnieniach zmiany. Jedyna jaka zaszła jest ta, że za nastaniem deszczów połączonych niekiedy z burzliwemi wiatrami, jakich tu doświadczamy od kilku tygodni, nie przechadza się po ogrodzie, ale po owych niezmiernych i jakoby końca niemających galeryach Watykanu, tak dobrze znajomych każdemu, co był w Rzymie. Towarzyszy mu zwykle kilku kardynałów, z których niektórzy stale zamieszkują w Watykanie, i liczba nieco większa dworowych Prałatów, między którymi zawsze jest Mgr Ricci, *maestro di camera* (pierwszy Szambelan) Papieża człowiek i z pochodzenia i z osobistych przymiotów pod wszelkim względem znakomity. Jest to Prałat wielkich zalet i pewno wielkiej przyszłości, dla którego Papież ma wiele serdecznego poważania. Ojciec Święty jest zwykle w tych przechadzkach wesoły, udzielający się, swobodnie nawet żartobliwy, tym nieraz bystrym a delikatnym żartem, który dobrze znają przystępujący bliżej do niego. Nie nosi zgoła w swej duszy goryczy, nie okazuje oburzenia, nie rozwodzi skarg; tylko mu na czole jaśnieje więcej niż kiedy jego godność, a w danym razie z ust jego wychodzi proste a uroczyste zatwierdzenie praw swoich w obecnej chwili, a na przyszłość niezłomne przekonanie i pewność zwycięstwa. Takim jest dzisiaj Ojciec Święty a to co mówię jest szczerą prawdą.

Kłopot rządu włoskiego jest zawsze ten sam, chcę powiedzieć, że rośnie z dniem każdym; taka z konieczności jest jego natura. Mówiłem nieraz o koncyliacyi; chciałem był kiedyś dokładniej opisać wszystkie sposoby i próby przyjścia do tego tak pożądanego dla Włochów *modus vivendi* z Papieżem, ale cóż? kiedy co jedna chwila była już wynalazła, to następna z korzeniem obalała, i nie zostawiała śladu. Mówiono naprzód o swobodach terytoryalnych (*franchigie territoriali*), a nawet król urzędownie je ogłosił w dekrecie, który miał później być przez Izby zamieniony w prawo. Ten dekret nawet był projektem do prawa, mającym tymczasowo mieć swój skutek. Zaledwie o tych swobodach opinia publiczna posłyszała, ta mówię pozorna i fałszywa, którą przedstawiają dzienniki, kiedy natychmiast podniósł się krzyk od Alp do ciaśniny Messyńskiej: Precz, precz ze swobodami takiemi wyjątkowemi! Swobody dla Papieża nie chcemy innej, jak dla każdego obywatela; jedna tylko jest swoboda pod prawem pospolitem! I mieli racyę podług samejże logiki rządu który stwarzając taki wyjątek, stawił się w sprzeczności z sobą samym, a szczególniej z ową maxymą poświęconą już w Italii co do tych stosunków: wolny Kościół w wolnem państwie. I jak zaczęto brać ów dekret na widły tej nieubłaganej logiki; upadł na ziemię bez życia. Już o nim dzisiaj nie mówią.

Chciano następnie uważać Papieża jako monarchę, *Sovrano*. Ale monarchę czego? jakiego państwa? Udano się o ratunek do fikcyi. Powiedziano: niech Papież będzie uważany, jako monarcha obcy w gościnie u nas. Lecz znowu logika wołać zaczęła: Obcy? A gdzież to jest ta jego kraina? Jeżeli dla tego jest monarchą, że panuje duchowo nad katolikami świata całego, tedy i we Włoszech są katolicy; a więc nie obcy, więc jeśli gdzieindziej, tedy i we Włoszech; a jeśli nie we Włoszech, tedy ani gdzieindziej. Nie, Papież z tego tytułu nie może być uważanym jako monarcha. I słusznie; ma znowu racyę logika. Wiec cóż? Uważać go jako obywatela, a samego jak poddanego? Logika wprawdzie mówi, że nie ma innego wyjścia, i dzienniki to cichaczem, to nawet głośno taki a nie inny wniosek stawią; ale się na to oburza samo sumienie tych, coby ten wniosek powinni w życie wprowadzić; i znowu kwestya zostaje bez rozstrzygnięcia. I znowu koncyliacya traci wszelkie prawdopodobieństwo, wszelka podstawa z pod nóg jej się usuwa.

Mówiono o osobnej drukarni dla Papieża, tak jak dawniej o osobnej poczcie i telegrafach. Dodawano nawet, że w Rzymie nie będzie wolno nic drukować przeciw Papieżowi (chociaż, co tu teraz przeci niemu drukują, tegobyś nigdzie indziej na świecie nie napotkał), i to jeszcze głoszono, że do Rzymu z innych miast włoskich nie będą wpuszczać podobnych Papieżowi nieprzyjaznych druków do Rzymu. Te wszystkie projekta znalazły nawet urzędową formę i obwieszczenie. Ale to wtedy dopiero powstała ogólna protestacya, a tą razą najlogiczniejsza ze wszystkich. *Unità Cattolica* sama, organ jak wiecie szczerze watykański, w tak bystrym i uderzającym artykule wystawiła całą potworną sprzeczność tego przedsięwzięcia, tak jaskrawo namalowała skutki jego obosiecznie rażące, a spółcześnie inne dzienniki takim to śmiechem przywitały, że inicyatorowie urzędowi tego środka musieli się ze wstydem cofnąć, i chyba to jedno zostawić po sobie jako ślad swojej przegranej, to mówię przekonanie, że nie ma rzeczy tak dziwacznej i tak niepodobnej w skutkach, na którąby nie musieli się odważyć, ci co położyli niepodobieństwo jako zasadę.

Tem niepodobieństwem w zasadzie, jest owa koncyliacya. *Requiescat in pace!* Albo raczej, ponieważ nigdy nie żyła i żyć nie mogła; lepiej było nigdy o niej nie mówić.

Miałbym wam teraz donieść o wyborach, które się przedwczoraj tu jak w reszcie Italii odbyły. Lichy rezultat, a liczba wyborców, którzy się stawili, potwierdza znowu moje dawne podania. Sella upadł, miał tylko 80 głosów. Ale o tem w następnym liście.

N. Pan zatwierdził pod d. 15 listopada ustawę sejmu galicyjskiego nadającą dworowi w Przeworsku prawo poboru przez lat 3 myta od przewozu na Wisłoce pod Korniakowem.

Wiedeń 25 listopada. Wczoraj otwartą została delegacya austryacka w Peszcie o godz. 11ej przed południem. Obecnymi byli ministrowie państwowi hr. Beust, p. Lonyay i bar. Kuhn. Hr. Beust wezwał najprzód p. Pascotiniego, jako najstarszego wiekiem do przewodniczenia; obowiązki sekretarzy pełnili pp. Schaupp i hr. Trautmansdorff. Poczem przystąpiono do ukonstytuowania Izby. Prezesem wybrany został Hopfen, jego zastępcą książe Jabłonowski; sekretarzami Dr Czerkawski, Schaupp, Svetec, i Thun; gospodarzami pp. Pascotini, Badeni, Falkenbayn i Daubeck; weryfikatorami Trauttmansdorff i Cerne. Również ukonstytuowała się także delegacya węgierska. Prezesem wybrany Stefan Bitto, jego zastępcą baron Bela Wenckheim jun.; sekretarzami baron Vécsey, Aleksander Bujanovics, Koloman Schell; gospodarzem hr. Antoni Szàpary. Następnie podzieliła się taż delegacya na cztery sekcye; do sekcyi spraw zagranicznych należą: Arcybiskup Haynald, hr. Antoni Szechen, hr. Geza Szapary, hr. Aleksander Apponyi, Franciszek Hazman, Wład. Szögyenyi mł., hr. Fr. Szirman, hr. Paweł Kalnoky, Samuel Tùry, Zygmunt Bohus, Franciszek Pulsky, Demetr. Panneska, Marcin Daniel i hr. Wład. Pejachevich; do sekcyi skarbowej: bar. L. Josika, hr. Fr. Zichy, Wład. Szögyenyi st., hr. Wład. Csaky, Edward Zsedenyi, bar. Woj. Wodianer, bar. Józef Rudics, hr. Wiktor Zichy, B. Szitanyi, Jan Kuba, Tadeusz Prilessky, Stefan Vukovich, Emeryk Suhaj; do sekcyi wojny: Bogovich, bar. Wiktor Mesnil, bar. Ludwik Vay, hr. Aleks. Erdödy, hr. Ant. Szapary, bar. Bela Wenckheim, hr. Jerzy Apponyi, hr. Henryk Zichy, Alek. Bujanowich, Paweł Ordódy, Koloman Szell, hr. Ferd. Zichy, Klemens Ernust, Maks. Uermènyi, Fryderyk Wächter, Józef Bano, Ferd. Eber, August Tréfort, Maurycy Wahrmann, Dionizy Lazar, Akos Petrovay, Edmund Szeniczey, Michał Tormassy; do sekcyi marynarki wreszcie należą: bar. Vecsey, hr. Jerzy Almassy, nadżupan Naray, hr. Jul. Szapary, bar. Gabriel Kemeny, Jan Ciottą, hr. Józef Zichy, Paweł Kiralyi i Stefan Jancso.

Wybrany prezesem delegacyi austryackiej pan Hopfen zagaił posiedzenie pierwsze krótką przemową, w której wspomniał o ciężkich zadaniach delegacyi i wzniósł w końcu trzechkrotny okrzyk na cześć N. Pana. Po ukonstytuowaniu się Izby zawiadomił hr. Beust, iż N. Pan powita delegacye w sobotę w Budzie i złożył na stół Izby 21 rozmaitych pism i przedłożeń rządowych, poczem prezes odczytał interpelacyę wystosowaną do kanclerza przez wiernokonstytucyjnych członków Izby niższej, jakie tenże poczynił kroki w kwestyi rosyjsko-tureckiej. Na drugiem zaś posiedzeniu członkowie Izby panów i Polacy interpelowali kanclerza, czy po wydrukowaniu „Czerwonej Księgi" nadeszła jaka odpowiedź Rosyi, dająca nadzieję pokojowego załatwienia kwestyi wschodniej. Na obiedwie powyższe interpelacye odpowiedział hr. Beust: Nie zaniedbałem nic z mej strony, aby zachować znaczenie i godność rządu, a zarazem, aby utorować pokojowe załatwienie. Odpowiedź na wystosowaną do Petersburga notę jeszcze nie nadeszła. Podczas dalszych obrad obiecuje kanclerz

otrzymało zawiadomienie 198 stron. W skutek nabycia tego, sprawa Sukiennic znacznie ułatwioną została, a tuszymy sobie, iż drągami popodpierane jatki szewskie, w najcelniejszem miejscu miasta położone, po załatwieniu dalszych prawem wymaganych formalności i ukończeniu od kilku miesięcy u hr. Konstantego Platera zamówionego planu odnowy Sukiennic, którego niecierpliwie oczekujemy, nie będą więcej szpeciły rynku miasta naszego.

— Jutro otwartem będzie w salach redutowych przy teatrze Muzeum anatomiczne bardzo bogate z zastosowaniem cech plemiennych oraz okazami różnych wad i zboczeń. Parę tysięcy egzemplarzy mieści w sobie ten zbiór, wykonanych z wosku. O ile on pod względem naukowym ma wartości, ocenić mogą tylko specyalni badacze i anatomi; dla ciekawości zaś obfity przedmiot zajęcia.

— Pod tytułem „Ostrzeżenie dla guwernantek" otrzymaliśmy pismo pewnego nauczyciela, które opowiada wypadek zaszły za pośrednictwem biura wywiadowczego. Przed dwoma miesiącami 17letnia kandydatka zgłosiła się do ajenta informacyjnego p. Bronowieckiego, żądając stosownego umieszczenia. Po niejakim czasie p. B. oświadczył, iż ma dla niej miejsce za Warszawą, gdzie potrzeba lektorki, lecz żądają fotografii kandydatki. Panna lubo wyraziła zdziwienie swoje, dała jednak żądaną fotografię. W parę dni p. B. daje jej znać przez pośrednika swego, że ma korzystniejsze dla niej miejsce i wzywa ją do biura. Panna przybywa i zastaje człowieka już nie młodego, który potrzebuje towarzyszki dla swojej matki staruszki, bawiącej obecnie w Wiedniu. Zaraz więc zabrał ją z sobą do Wiednia, lecz nie było tam matki, gdyż on sam pragnął dla siebie towarzyszki. Po długich korowodach, krzykach i nawet groźbach, mężczyzna ów w obawie zajścia z policyą, dozwolił pannie odjechać napowrót do Krakowa, przepraszając ją, że pewnie zaszła omyłka. Szczególna jednak rzecz, iż fotografia panny przesłana przez ajenta niby za Warszawę, znalazła się w rękach owego mężczyzny w Wiedniu.

— Nakładem wydawnictwa „Czytelni ludowej" w Krakowie wychodzi dzieło X. J. Szpaderskiego, profesora niegdyś akademii duchownej w Warszawie: „Zasady wymowy kaznodziejskiej." Właśnie opuścił prasę drugi tom tego dzieła, obejmujący historyę wymowy. Oba tomy wynoszą około 60 arkuszy druku.

Nakładem tego samego wydawnictwa wyszły „Powiastki Stanisł. Jachowicza" z rycinami kolorowanemi w pięknej okładce. Książeczka ta przypada właśnie stosownie na gwiazdkę dla dzieci.

— Lisko 23go listopada.

(K.) Na Członków Rady powiatowej Leskiej z grupy większych posiadłości wybranymi zostali pp. Tymon Bal, Edmund Kraiński, Wiktor Złocki, Józef Jordan, Józef Nanowski, Emil Leszczyński, Franciszek Wagner, hr. Stanisław Krasicki, Zygmunt Dybowski i X. Ludwik Prazałowicz proboszcz Leski.

— Z Brzozowskiego 22go listopada.

(J. S.) I w Brzozowszczyznie objawiły się przy wyborach do Rady powiatowej te same symptomata jak gdzieindziej, to jest abstencya i apatya.

Nic w tem dziwnego; te same symptomata, bo wszędzie to samo źródło i jedna choroba. Jak po innych powiatach tak i tutaj uczuto i oceniono podobnie owe dobrodziejstwa fikcyjnego samorządu, którym nas obdarzono. Przybyło gminom nie mało ciężarów, a w stosunku do nich nader mały procent pożytku, bo moralnych korzyści lud nie widzi, a więc i nie poznaje. Z opieszałości nawet w skutek bezwładności organów, zapanował nieład po gminach; a gdyby ten stan miał potrwać tak dłużej, zapanuje administracyjno-społeczna anarchia, nauczy lud lekceważyć sobie wszelką władzę, której już dziś mało słucha, a w ten czas któż poradzi i zaradzi? Któreż ramię będzie tak silne, aby powstrzymało tłumy w karbach karności, na które się wieki składały, zanim je ułożyły.

Objawiło się apatyczne znużenie, nie przez brak gotowości poświęcenia się i wytrwałości do rzetelnej pracy, ale przez ową naturalną następność, jaką wywołuje smutne przekonanie, wyrobione z dłuższej praktyki, że przy całem poświęceniu patryotycznem, nie może w tych warunkach konstytucyjnych stać się produkcyjną Rada, a tem mniej jej wydział. Nadto dyskredytuje się ta instytucya, a zużywają się poważni i zasłużeni mężowie, przezto, bo mało zazwyczaj komu w powiecie wiadomo, jak szczupły jest zakres działania, że nigdzie nie dopuszczono jej do rdzenia sprawy, a zostawiono tylko drobnostki, najeżone nadmiar kolizyjnemi paragrafami, że z patryotycznego poczucia poświęcają członkowie swój drogi czas, trud, pracę, własne zajęcia i interesa, i suszą głowę nad samemi formalnościami, jakby wyjść z tego zaczarowanego koła, lubo wiedzą, że nam rzeczy, a nie adwokackich formułek potrzeba, bo z formułek nikt nie będzie sytym, ani kraj bogatym. Taki ustrój trudno dłużej wspierać, bo prowadzi do roztroju. Dla tego trafnie nazwał ktoś dowcipnie dzisiejszą autonomię, jako prawdziwą *anatomię* albo *detonomię*. Przeważyła na ten raz jeszcze ta uwaga, aby jak owa stracona pikieta stać, by się dostać, to jest owego czasu doczekać, w którym samorząd powiatowy i gminny w skutek spodziewanej od dawna ugody będzie zmieniony, zakres działania rozszerzony i uproszczony, a przez to i prawdziwy ruch i życie autonomiczne będzie rzeczywiście ożywione.

W tej nadziei przystąpiły gminy do wyborów, a przekonawszy się z pierwszej swej kadencyi dosadnie, jak mało ich obecność w Radzie do pożytku dobra publicznego się przyczynia, wybrali z swej grupy przeważnie inteligencyą. Ztąd wybory teraźniejsze wypadły o wiele pomyślniej od dawniejszych.

Rezultat ich taki:

D. 14 b. m. wybrani z grupy włościan: X. kanonik Feliks Piękosz, proboszcz z Jasionowa; X. kanonik Wojciech Stępek, proboszcz z Domaradza; X. proboszcz Edward Winnicki, z Grabownicy; Antoni Mouson, pocztmistrz z Baryczy; Ignacy Kwiatkowski, z Humnisk; Michał Pilszak, leśniczy z Grabownicy; nadto 6ciu włościan znanych z zdrowego poglądu i roztropności, jako to: Piotr Krzysik, wójt z Woli Jasienickiej; Adam Władyka, wójt ze Wzdowa, Tomasz Pelczarski, wójt z Temeszowa; Tomasz Slączka, z Pawłokowy; Antoni Banaś, z Harty i Stanisław Wójcik, z Dydni.

D. 16 b. m. wybrani zostali z grupy miast: Dr Franciszek Zbyczewski, lekarz z Brzozowa; X. kanonik Teofil Witoszyński, z Dynowa; X. kanonik Jan Steczkowski, z Jasienicy; Józef Korczyński, burmistrz z Brzozowa; X. kanonik Antoni Załuski, proboszcz z Brzozowa.

D. 21 b. m. wybrani z większych posiadłości: hr. Bonawentura Bukowski, z Izdebek; Edward Duniewicz, z Brzozowa; Hieronim Romer, z Grabownicy; Alfons Reizenstein, z Końskiego; Feliks Pohorecki, z Dydni; Wojciech Leszczyński, z Turzego; Rudolf Reizenstein, z Trześniowa; Teofil Ostaszewski, ze Wzdowa; Kazimierz Wiktor, z Niebocka.

O ukonstytuowaniu się Wydziału, który nastąpi w pierwszej połowie grudnia, doniosę później.

— Grzegorzowi Pekurowskiemu w Trójcy w powiecie Śniatyńskim skradziono kilka owiec. Podejrzywał on o tę kradzież sąsiada swego Petlejczuka i wraz z innym sąsiadem Toustnikiem napadł na Petlejczuka i jego synów, jego samego zamordował, a synów ciężko poranił. Sprawcy są uwięzieni.

— *Gaz. Narod.* donosi, że do Kołomyi zjechała temi dniami komisya wojskowo sądowa i sprawdziła ubytek wielu przedmiotów w magazynie umundurowania, wartości przeszło 20,000 złr.

— W Warszawie umarł temi dniami 72 letni Julian Garczyński niegdyś oficer wojsk polskich. Brał on czynny udział w powstaniu 1863 r. pomimo podeszłego wieku, ale wróciwszy niebawem do domu, wyprawił czterech synów, z których jeden zginął, drugi gdzieś w niewoli na Sybirze umarł, a dwóch na wychodźtwie.

— D. 21 b. m. umarł w Szarleju w Poznańskiem Feliks Wodziński, niegdyś oficer wojsk polskich.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej.

— W niedzielę dnia 27go listopada, Śgo Waleryana biskupa.

Przyjechali do Krakowa od 25go do 26go listopada.

HOTEL POLLERA: Władysław Michałowski wł. d. z Witkowic, Dobronowski z Galicyi, Dąbkowski właśc. dóbr z Galicyi, Linowski wł. d. z Kongresówki, Hopen wł. dóbr z Wiednia, Radziejowski wł. dóbr z Galicyi, Dębowski właściciel dóbr z Galicyi, Torosiewicz właś dóbr z Galicyi, Gołuchowski wł. dóbr z Galicyi, Adler kupiec z Węgier, Koch kupiec z Nordhausen, Fabrici major z Rzeszowa, Getzl kupiec z Pragi, Nosalewicz ze Lwowa, Klaus kupiec z Wiednia, Geldner kupiec z Prus, Goldstiker kupiec z Wrocławia, bracia Neimanowie kupcy z Bielska, Lewandowski z Rosyi, Oberhuber kupiec z Wiednia, Spiro kupiec z Galaczu, Jafe kupiec z Prus, hr. Uruski wł. dóbr z Podola.

HOTEL SASKI: Henryk Haller wł. dóbr z Jurczyc, Ewaryst Strzemiński z Warszawy, Józef hr. Jabłonowski właśc. dóbr z z Galicyi, Paweł hr. Łubiński wł. dóbr z Księstwa Poznańskiego, Michał hr. Załuski z familią właś. dóbr z Iwonicza, August hr. Zamoyski właś. dóbr z Warszawy, Jan hr. Stadnicki właśc. dóbr z Galicyi, Franciszek hr. Mycielski wł. d. z Galicyi, Zajączkowski redaktor ze Lwowa, Józef Konopka wł. d. z Mogilan, Tadeusz Burzyński z Drezna, Zenon Słonecki wł. d. z Jurowca, Feliks Chwalibóg wł. d. z Galicyi, Józef Zduń Dr med. z Galicyi, A. Günter wł. d. z Galicyi, Józef Bzowski wł. dóbr z Galicyi, Adam Marasse właściciel dóbr z Galicyi.

(Nadesłane).

Niech nikt nie pominie przeczytania dzisiejszego ogłoszenia fabryki zegarków *„Filipa Fromma* w Wiedniu". Można się zgłaszać do niego o wymianę starych zegarków i nabywanie nowych. Reparacye wszelkiego rodzaju wykonywują się tamże jak najlepiej, i każdy zegarek wygląda potem jak nowy.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Bruksella 25 listop. *Journal de Bruxelles* ogłasza następującą depeszę z Louvain (Lowanium) z 24go: Balon z Paryża spuścił się dziś o godz. 2½ w pobliskiem Berthem. Balon wyruszył wczoraj z Paryża o godz 10¾ wieczór, a siedzieli w nim pp. Tonville, Lecomte, Villoustret, Rocunt Lelude i Brunel. Prusacy strzelali do nich aż do Soissons. Paryż jest pełen otuchy. Żywności nie brak. Balon przyniósł dzienniki, listy i gołębie pocztowe. Depesza z Marbais donosi, że dwa balony dążą ku Bruksell.

Luxemburg 24 listopada. Bombardowanie Thionville trwa ciągle. Wczorajszej nocy część miasta i kilka wsi do koła stały w płomieniach.

Saugy 24 listopada. Onegdaj rozpoczęło się bombardowanie Tionville. Strzelano do twierdzy z 76 dział. Miasto pali się od onegdaj. Przedniа straż dywizyi jazdy jenerała Groeben pod dowództwem pułkownika Lüderitz odbyła wczoraj po południu zwycięzką utarczkę pod Le Quesnel z gwardyą ruchomą z Amiens, która poszła w rozsypkę.

Tours 23 listopada. *Monitor* pisze: Armia Loary jest zbyt silną, aby mogła być okrążoną przez siły zbrojne, które zagrażają jej skrzydłom. Dziennik ten dodaje jeszcze, że nieprzyjaciel nie może bez wielkiego zuchwalstwa posunąć się zbyt szybko na Mans albo Vendôme, gdyż oba te miasta będą bronione. Co się tyczy jenerała Wer dera, mówi *Monitor*, że są dostateczne siły, aby mu drogę zastąpić.

Wersal 24 listopada. W. Książę Meklenburski posuwa się dziś naprzód. Zaszły utarczki rekonesansowe pod Neuville, Bois-Communier i Mezières.

Metz 24 listop. Właśnie kapitulowało Thionville (wczoraj już donieśliśmy o tem. *Red.)* Jutro przed południem nastąpi oddanie twierdzy.

Szczecin 24 listopada. Na kolei berlińsko-szczecińskiej wstrzymano przyjmowanie towarów z powodu nadzwyczajnych wysyłek wojska.

Londyn 24 listopada. Chaudordy (zastępca Favra) wydał pod d. 12 b. m. okólnik, w którym ogłasza powody odrzucenia rozejmu i obstawania przy zaopatrzeniu Paryża i przy wolności wyborów. Bez rozejmu nie można myśleć o wyborach, gdyż wielu wyborców stoi pod bronią i w różnych stronach kraju przebywa.

Londyn 24 listopada. *Times* donosi, że przecież hr. Chaudordy był w Wersalu, ale misya jego, mająca na celu zwołanie konstytuanty i zawarcie rozejmu, nie powiodła się. Odo Russel miał w poniedziałek rozmowę z Bismarkiem, który okazywał usposobienie pokojowe (?).

Florencya 24 listop. *Italia militare* ogłasza reorganizacyę armii. Pułki artyleryi i bataliony bersalierów (strzelców-górskich) będą powiększone.

Florencya 24 listop. *Opinione*, *Gaz. d'Italia* i *Riforma,* które zostały wczoraj skonfiskowane za ogłoszenie klątwy papiezkiej na króla, potępiają dziś bardzo mocno ten krok rządu. *Riforma* zaprzecza dynastyi prawa przyjmowania obcej korony bez zezwolenia parlamentu, i nazywa wybór księcia d'Aosta przez kortezów za zgubny manewr stronnictwa; gdy tymczasem plebiscyt objawiłby prawdziwą wolę narodu.

Wczoraj w piątek minister hr. Potocki wyjechał do Pesztu, wezwany tam przez N. Pana. Tam przeto rozstrzygnie się kwestya gabinetu obecnego.

Wczoraj zamieściliśmy już z „czerwonej księgi" dwie najświeższe noty hr. Beusta o sprawie wschodniej; dziś podajemy z tej księgi przedstawienie położenia politycznego, oraz notę hr. Beusta do posła cesarskiego w Londynie, tyczącą się Galicyi.

Z wielkiem zdziwieniem wyczytaliśmy w mowie tronowej pruskiej, którą powyżej podajemy, że z Wirtembergią nie doszły tak daleko układy o wejście do Związku niemieckiego, jak z Bawaryą. Telegram doniósł nam wśród tego, że ugoda z Bawaryą została podpisaną, i oczekuje tylko ratyfikacyi króla Ludwika; a inny telegram mówi, że król Ludwik nie przybędzie do Wersalu, mimo że go król Pruski tam zapraszał.

Parlament północno-niemiecki otwarty 24go miał po południu pierwsze posiedzenie. Wybrano na niem ponownie Simsona prezesem. Izbie przedłożono nowy kredyt 100 milionów talarów na cele wojenne, oraz traktaty z Badenem i Hesyą względem wejścia ich do Związku. Parlament ma zaniechać uchwalenia adresu, czemu jednak trudno dać wiary.

W Berlinie panuje niezadowolenie między liberałami, jak również między partyą staro-pruską z powodu niejakich zmian przyrzeczonych w konstytucyi związkowej na rzecz państw południowych. A ponieważ państwa te przystępują do Związku, zachodzi więc pytanie, czy dawny parlament złożony z reprezentantów Niemiec północnych ma prawo bez udziału reprezentantów południa uchwalać zmiany w konstytucyi odnoszące się do stosunku państw południowych do północnych.

Wspomnieliśmy, że powieściopisarz i ajent pruski Wachenhusen, który umieszcza i w centralistycznych dziennikach wiedeńskich doniesienia, dostawszy się do zamku ministra Rouhera, miał tam znaleźć list ministra heskiego Dalwigka, zapowiadający dobre przyjęcie Francuzów w Niemczech. P. Dalwigk protestuje przeciw temu, twierdząc, że nigdy z p. Rouherem nie korespondował, ani się z nim nie znał.

Kilka dni temu *Le Français* zamieścił pismo X. Dra Mermillad z Genewy, biskupa Hebrońskiego *i. p. i.* skarżące się na złe fizyczne i moralne opatrzenie jeńców francuskich w Prusiech, którzy doznają głodu, zimna, a wreszcie narażeni są po szpitalach i koszarach na zelotyzm protestanckich księży. Pismo to pełne było goryczy i patryotycznego oburzenia. *Nordd. allg. Ztg* w zwykłym swym tonie złośliwym i lekceważącym, dała temu pismu odprawę. Nic w tem zresztą dziwnego. Ale więcej dziwić musi odpowiedź w formie listu otwartego, ogłoszona w *Kreuz Ztg* przez biskupa Namszanowskiego, naczelnego kapelana wojsk pruskich, który zbijając zarzuty listu biskupa Hebrońskiego, tak pisze: „Muszę zostawić Waszej Wielebności, abyś bronił swojej sławy nadwerężonej tą haniebną fanfaronadą" (*sic*). Ten język trywialny trąci więcej koszarami niż powagą infułata.

Z pod Paryża nie ma nic nowego, prócz, że nic się nie dzieje, coby zapowiadało rychły koniec. Opór stawiany we Francyi drobnemi zasadzkami i utarczkami zaczyna niepokoić, bo coraz mniej jest widoków ustania wojny, która przybiera we Francyi charakter wojny ludowej. Prusy ślą jedne za drugiemi posiłki dla wzmocnienia szeregów przerzedzonych nie tyle od broni nieprzyjacielskiej co chorobami.

O chwilowym stanie kwestyi wschodniej nic nie da się powiedzieć pewnego. Dzienniki angielskie coraz groźniejszym przemawiają językiem, jakby chciały okazaniem odwagi wzniecić obawę w Rosyi i skłonić ją do ustępstwa. Wczorajsze doniesienie telegraficzne o ustąpieniu ministrów pokojowych, jako należących do szkoły ekonomistycznej, a mianowicie Gładstona, Brighta, Cardwella i Childersa, byłoby dowodem, że mało jest nadziei skończenia sporu drogą pokojową. Lord Russell napisał do *Timesa* list zachęcający do uzbrojeń, a mianowicie do tworzenia milicyi. List ten jest uważany jako program ministeryalny.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 26 listopada (*pryw*). Nie nadeszła tu jeszcze odpowiedź rosyjska na noty Beusta. Rosya jest, jak słychać bardzo rozdrażnioną językiem not austryackich. Turcya pozostawia państwom poręczającym rozstrzygnięcie sporu.

Berlin 25 listop. Doniesienia z Wersalu z dnia 22go mówią: Warownie paryzkie od trzech dni zupełnie milczą. Odo Russell miał posłuchanie u króla. Jest tu niepogoda.

Berlin 25 listopada. Dzisiejszy *Staatsanzeiger* pisze z powodu przeciągania się wojny: Jeżeli wszystkie pozory nie mylą, walka coraz więcej zbliża się do końca.

Berlin 26 listopada (*pryw.*) Mają tu nadzieję spokojnego zagodzenia sporu wschodniego. Paryż ma być zaopatrzony w żywność na styczeń z wyjątkiem mięsa i oliwy.

Tours 24 listop. wieczór. Przednia straż jazdy pruskiej, liczącej 12,000 ludzi, ukazała się 19go pod Beaune i odpartą została przez wolnych strzelców ukrytych w zasadzce. — Gambetta zwiedził wczoraj obóz Kératrego w Conlie (pod Le Mans, dep. Sarthe). — Armia W. Ks. Meklenburskiego w sile 50,000 ludzi, posuwa się na Le Mans i stanęła o 30 kilometrów (4½ mil) od tego miasta. — Jenerał Cambriels w liście do Gambetty odpycha oskarżanie siebie o zdradę albo nieudolność i żąda sądu wojennego.

Bruksella 25 listop. Donoszą z Lille, że nieprzyjaciel zniknął z Rocroy, Rumigny i Mezières. Korpus pruski w sile 30,000 ludzi przeszedł w niedzielę i poniedziałek przez Soissos i zwrócił się na Amiens. Jenerał Manteuffel zostawiwszy Amiens na prawo, miał ruszyć pospiesznie na Rouen. Roboty około obozu oszańcowanego pod Laôn prowadzone są dalej. Główna kwatera jen. Manteuffla jest w Compiègne.

Bruksella 26 listopada. *Etoile belge* dowiaduje się z prywatnych doniesień z Neuville z d. 24 bm., że d. 23 zaszła między Dernun a Mezières utarczka. Prusacy odparci zostali z wielkiemi stratami. Francuzi stracili 15 zabitych i 8 ranionych, zdobyli 2 działa i 3 kartaczownice.

Londyn 25 listop. Minister rosyjski spraw wewnętrznych zawiadomił tameczne dzienniki, że nie jest w interesie Rosyi, aby uderzały teraz na Prusy. — *Standard* zaprzecza doniesieniu o śmierci prefekta strasburskiego Valentin. — *Daily News* mówią: W Berlinie niepokoją się obrotem rzeczy pod Paryżem.

Londyn 25 listopada. *Times* spodziewa się, że Rosya nie życzy sobie wywołać wojny; Prusy nie mogą powiększać liczby nieprzyjaciół swoich; Anglia, Austrya i Turcya z przykrością tylko i chyba zniewolone przez Rosyę chwyciłyby za oręż.

Florencya 25 listopada. Żołnierze z klasy wieku r. 1843 rozpuszczeni zostali na nieograniczony urlop. Posłowie austryacki i pruski mieli u króla posłuchanie, na którem złożyli mu powinszowania z powodu wyboru księcia d'Aosta na króla Hiszpańskiego.

Kursa. Wiedeń 26 listop., godz. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 55.40. — Zjedn. dług państwa w srebrze 64·40. — Losy z r. 1860 90 40. — Akcye banku 717. — Akcye kredytowe 243·25—. Londyn 125·25. — Srebro 123·—. — Dukat 5·95. — Lombardy 175·40. — Losy z roku 1864 114·—. — Akcye franco-austr. 93.—. — Napoleony 10·13½. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 233·50. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 187·50. — Akc. kol. północ.-wsch. 156·— — Akcye bank. związkow. (Vereinsbank) 85·75. — Akcye banku jeneral. 80· - — Renta w srebrze 64 30. — Obligu indemniz. gal. 71·75. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 126·—. — Akcye anglo.-banku 185·—. Akcye kol. rządow. 370·—. — Akcye kol. siedm. 165·—. — Akcye kol. Rudolfa 161·—. — Akc. kol. Pardubic. 165·50. — Akcye kol. północ. 202 50. — Tramway 158·50. — Akcye banku budowy 56·—. — Akcye kol. wschod. 83·50. — Akcye kolei Alföld.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

dać inne jeszcze wyjaśnienia, podnosi jednak, że w sytuacyach podobnych do obecnej nie dobrze jest wiele mówić o wojnie, gdyż łatwo ona wtedy przychodzi, chociaż się jej wcale nie życzy; jednak niemniej nie jest dobrze mówić o pokoju, gdyż i pokój łatwo się zwraca, choćby już był w połowie drogi.'

— Przedłożenie rządowe do Rady państwa w sprawie zmiany stosunku kwot płaconych na wspólne wydatki przez każdą z połów monarchii austryacko-węgierskiej, a to z powodu włączenia części pogranicza wojskowego do zakresu zarządu ministerstwa węgierskiego, brzmi jak następuje:

Wskutek zrobionego tymczasowego układu pomiędzy odpowiedzialnem ministerstwem królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa a ministerstwem krajów korony węgierskiej z 27 marca 1870 r. umocowane jest ministerstwo królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa z ministerstwem krajów korony węgierskiej zawrzeć nastepującą ugodę względnie do kwot płaconych na wspólne wydatki, a to wskutek przejścia części Pogranicza wojskowego z zarządu wojskowego na cywilny.

§ 1. Gdy w ciągu 1870 r. dwa pułki warasdyńskie, jakoteż kompanie 11 i 12 pogranicznego pułku sluinskiego i gminy Zengg i Sissek przeszły pod zarząd cywilny, nadal zatem węgierski skarb państwa do uznanych za wspólne spraw, stosownie do zakresu prawa o ciężarach na wspólne sprawy z dnia 21 grudnia 1867 r. będzie się przyczyniał w ten sposób, że od corocznie mającej być oznaczoną sumy na wspólne wydatki, będzie odejmowaną kwota $^4/_{10}$ % na obciążenie państwa węgierskiego, a pozostała po odjęciu suma będzie rozdzielona pomiędzy kraje węgierskie i inne stosownie do dawniejszego prawnie postawionego stosunku kwot.

§ 2. Gdyby pozostałe części Pogranicza przeszły pod zarząd cywilny, wówczas skarb węgierski na ciężary wspólne dalsze 1 $^6/_{10}$ % ponosić będzie musiał, w ten sposób, jak to jest powiedziane w § 1, tj. że od corocznie oznaczonej sumy wspólnych wydatków najprzód kwota 2% jako ciężar korony węgierskiej odjętą zostanie, a pozostała po jej odjęciu suma rozdzieloną zostanie pomiędzy obie połowy monarchii stosownie do dawniejszego prawnie obowiązującego stosunku.

Do projektu powyższego dodane są motywa, z których wyjmujemy następujące szczegóły:

Motywa powiadają, że jakkolwiek utworzenie Pogranicza wojskowego przeważnie na koszt krajów dziedzicznych nastąpiło, to wszakże po usunięciu militarnych urządzeń w tymże Pograniczu wojskowem nie usprawiedliwioneby było przyłączenie tego kraju do krajów dziedzicznych, gdyż Pogranicze utworzono głównie na terytoryum węgierskiem. Uznanie Pogranicza za kraj węgierski znajduje się również w patencie cesarskim z 7go kwietnia 1850 r., i w ustawie zasadniczej o organizacyi Pogranicza z 7go maja 1850 r., gdzie powiedziano, że Pogranicze ma zostawać w połączeniu z Kroacyą i Sławonią. Tylko dwie małe części Pogranicza, mianowicie powiat Sichelburski liczący 10.000 mieszkańców, i powiat Mariatalski liczący około 400 mieszkańców, są utworzone na terytoryum należącem do Kroacyi. Z powodu małej ważności tych powiatów nie uważał wszakże rząd za stosowne rozstrzygnienie kwestyi czynić zależnem od powrócenia tych powiatów do Kroacyi, i odstępuje je również na rzecz Węgier.

Co do strony finansowej, przewyżki w dochodach Pogranicza dotychczas przechodziły do kasy wspólnego ministerstwa wojny. Po odjęciu tego źródła dochodu zarządowi wojskowemu należy powiększyć kwotę na armię udzieloną, a to z zachowaniem stosunku 70 — 30 Z porównania dochodów Pogranicza w ostatnich 3 latach okazało się, że przeciętna suma czystego dochodu wynosiła 844.000 złr. W budżetach zaś poprzednich od 1860 — 1865 r. *brutto* dochód wynosił 3,289.944 złr.

Ponieważ koszta zarządu w krajach przedlitawskich około 50% wynoszą, a zatem w Pograniczu jako kraju uboższym przyjęto na koszta administracyi 55%, zkąd wypada:

Przeciętny dochód	3,219,944 złr.
Koszta administracyi	1,809.469 złr.
Czysty dochód	1,480.475 złr.

Jeżeli sie przyjmie na przeciętną potrzebę wspólnych wydatków 80 milionów, to z nich 2% przypada na Pogranicze, a suma ta wyniesie 1,600.000 złr.. czyli nieco więcej, niż dotychczasowy czysty dochód z tego kraju.

Dodatek $^4/_{10}$% wspólnie z ministerstwem węgierskiem ułożony, w ten sposób się usprawiedliwia, że według wiadomości z ministerstwa wojny otrzymanych, powiaty obecnie zprowicyonalizowane przynoszą czystego dochodu 595.000 złr., czyli prawie $^1/_8$% całej sumy na wspólne wydawanej potrzeby.

Ponieważ zaś Pogranicze przychodzi jako nowy czynnik do wspólnych wydatków, należało więc wprzódy, stosownie do treści układu z Węgrami, $^4/_{10}$% wspólnych wydatków przelać na powiaty zprowincyonalizowane, odciągnąć tę sumę od całej kwoty wspólnych potrzeb, i dopiero resztę według przyjętego stosunku 70: 30 pomiędzy Austryę i Węgry rozdzielić, a tenże sam stosunek będzie zastosowany do 2%, gdy całe Pogranicze przejdzie pod zarząd węgierski.

Niemcy.

Dnia 24 listopada nastąpiło w Berlinie otwarcie parlamentu północnych Niemiec. Pod nieobecność króla, zagaił w jego imieniu parlament mową tronową bar. Delbrück, prezes kancelaryi Związku, odczytawszy ten akt w sali tronowej zamku królewskiego przed zasłoniętym tronem, w obecności członków Rady związkowej i ministrów. Mowa ta następującej jest osnowy:

Czcigodni Panowie parlamentu Związku północno-niemieckiego!

N. Król Pruski raczył mi dać polecenie zagajenia parlamentu Związku północnych Niemiec w imieniu rządów związkowych.

JKMć byłby wysokiego doznał zadowolenia, gdyby się znalazł dzisiaj w pośród Was, aby na tem miejscu dziękować Bogu za powodzenia, jakie pobłogosławiły broni wojsk niemieckich i aby wyrazić Wam, jaki miały udział w tych powodzeniach postawa narodowa i jednozgodność parlamentu w przygotowaniu środków do prowadzenia wojny potrzebnych. Bezprzykładne w dziejach wojen zwycięztwa, wywalczone za wolą Bożą przez bohatyrską waleczność i przezorne kierownictwo wojsk niemieckich, odparły najazd, jaki Francya przedsięwzięła w lipcu przeciw Niemcom. Lud francuski musiał nabyć przeświadczenia, iż teraźniejsza jego potęga wojenna, po zniszczeniu wojsk przeciw nam wystawionych, nie sprosta połączonym siłom zbrojnym Niemiec. Moglibyśmy przeto uważać zawarcie pokoju za pewne, gdyby nieszczęśliwy nasz kraj sąsiedzki posiadał rząd, którego piastuni poczytywaliby przyszłość swoją za nieodłączną od przyszłości kraju swego. Rząd taki byłby się chwycił każdej sposobności, aby naród, na którego czele własną stanął mocą, postawić w możności uskutecznienia wyborów do reprezentacyi ludu, a przez też do wyrażenia zdania swego o obecności i przyszłości kraju. Ale dokumenta, które przedłożone Wam będą Panowie, przez prezydium Związku, dostarczą Wam dowodu, że dzisiejsi władcy we Francyi wolą poświęcać siły szlachetnego narodu dla wojny bez nadziei.

Przechodzące wszelki stosunek wycieńczenie i rozprzężenie, które są dla Francyi w obecnych okolicznościach następstwami dalszego prowadzenia wojny, muszą wprawdzie osłabić siłę kraju w takich rozmiarach, iż tenże dłuższego potrzebować będzie czasu do podźwignięcia się, aniżeliby to było w zwykłym przebiegu wojny. Rządy sprzymierzone muszą jednak z ubolewaniem wyrazić przekonanie swoje, że pokój między obu wielkiemi ludami sąsiedniemi, na którego niezachmurzoną trwałość jeszcze niespełna przed pół rokiem liczyły, tem pewniej będzie zagrożonym przez wspomnienia, jakie pozostawią po sobie we Francyi wrażenia tej wojny, od chwili, kiedy Francya odżywieniem własnych sił swoich albo przymierzami z innemi państwami uczuje się dość silną, aby walkę na nowo podjąć.

Warunki, pod jakiemi rządy sprzymierzone byłyby gotowemi do pokoju, bywały publicznie rozbierane. Muszą one odpowiadać wielkości ofiar, które wojna ta bez wszelkiego powodu, ale za przyzwoleniem całego narodu francuzkiego przedsięwzięta, nałożyła na naszą ojczyznę; muszą one przedewszystkiem przeciw dalszemu prowadzeniu polityki zaborczej, której od wieków wszyscy władcy Francyi trzymali się, utworzyć granicę obronną Niemiec, przez to, że przynajmniej po części powetują rezultaty nieszczęśliwych wojen, jakie Niemcy w czasach swojego rozdrobnienia musiały według woli Francyi prowadzić, i oswobodzą naszych południowych braci od ucisku groźnej postawy, jaką Francya dawniejszym swoim zdobyczom zawdzięcza. Rządy sprzymierzone mają zaufanie do parlamentu północno-niemieckiego, że ten nie odmówi im środków, jakich będzie jeszcze potrzeba dla dopięcia tego celu. Są one pewne, teraz, gdy idzie o ubezpieczenie osiągniętych już korzyści, że napotkają u Was to samo patryotyczne poświęcenie, jakie znalazły, kiedy szło o dopięcie zyskanych dziś korzyści. Pragną one żywo, aby można nie spotrzebować wszystkich tych środków w pełnym ich rozmiarze.

Aby dać Panom zupełny pogląd na położenie polityczne, przedłożone Wam będą pisma, jakie doszły świeżo do ministerstwa spraw zagranicznych ze względu na traktat pokoju paryskiego z d. 30 marca 1856, i z któremi rządy sprzymierzone łączą wyraz nadziei, iż utrzymane będą ludom dobrodziejstwa pokoju, jakiemi te dotychczas się cieszyły.

Trwanie wojny nie przeszkodziło pracom pokoju. Uczucie wspólnej należności, ożywione wspólnemi niebezpieczeństwy i wspólnie odniesionemi zwycięztwami; świadomość stanowiska, jakiego dosięgły Niemcy przez swoje zjednoczenie pierwszy raz po wielu wiekach; uznanie, że tylko utworzeniem trwałych instytucyj można zapewnić dla przyszłości Niemiec spuściznę tych czasów w ofiary i czyny obfitych, szybciej i powszechniej, aniżeli niedawno jeszcze można było przypuścić, przejęły lud niemiecki i jego książąt przekonaniem, że potrzeba między Południem a Północą ściślejszych węzłów aniżeli traktaty międzynarodowe. Jednozgodne to przekonanie między rządami, doprowadziło do układów, z których jako pierwszy owoc wyrosły na polu wojny, przedłożona Wam będzie do potwierdzenia konstytucya Związku niemieckiego, umówiona między Związkiem północnych Niemiec a Badenem i Hesyą, a jednogłośnie przez Radę związkową przyjęta. Porozumienie z Bawaryą na podobnych podstawach przywiedzione do skutku, będzie również przedmiotem obrad Waszych, a jednozgodność zapatrywań z Wirtembergią pod względem celu mającego się osiągnąć, pozwala tuszyć, że podobna zgodność nastąpić również musi pod względem drogi do celu wiodącej.

Dziełem tem godnie zakończycie Zacni Panowie działalność, jaka rzadko któremu ze zgromadzeń prawodawczych dostała się w udziale. W mało co więcej jak w trzech latach dopomogliście długim szeregiem ważnych ustaw, wnikających głęboko w najróżnorodniejsze stosunki życia ludu, do pierwszej budowy konstytucyi związkowej Waszemu współdziałaniu powierzonej, a ostatnie przedłożenie przekazane Wam przed upływem okresu Waszego urzędowania, ma rozciągnąć tę konstytucyę i ustawy na niej oparte poza granicę, która dotychczas dzieliła od nas naszych południowo-niemieckich braci. Wielka narodowa myśl, która zawsze Waszemi kierowała obradami, przez ostatnią tę obradę, dla której zebraliście się, da Bóg o jeden stanowczy krok posunie się bliżej ku zupełnemu urzeczywistnieniu swemu.

A tak ogłaszam z najwyższego nakazu prezydyalnego, w imieniu rządów związkowych, otwarcie parlamentu Związku północnych Niemiec.

Rosya.

Podajemy dzisiaj artykuł rosyjskiego *Gońca urzędowego* tłómaczący notę ks. Gorczakowa w sprawie neutralizacyi morza Czarnego, a to według przekładu *Dziennika warszawskiego*.

Goniec urzędowy w ogólnym przeglądzie politycznym z 8go (20go) listopada pisze:

Minęło już około 15 lat od zawarcia paryskiego pokoju (18go (30go) marca 1856 r.), który położył koniec ostatniéj wojnie wschodniéj, i w ciągu tego długiego okresu czasu, Rosya zajęta wewnętrznemi przekształceniami i ulepszeniami, ni razu nie podniosła głosu przeciwko ani jednemu artykułowi tego traktatu, w gruncie jednak, wymierzonego na szkodę jéj godności i korzyści. Zdawałoby się, że taka wstrzemięźliwość, oprócz innych licznych dowodów szczerości Rosyi w ciągle wypowiadanych przez nią życzeniach zachowania powszechnego pokoju europejskiego, powinna była dostatecznie uspokoić opinię publiczną Europy. Nie mniéj jednak, opinia ta ciągle podżegana przez politycznych zawistników i nieprzyjaciół Rosyi, zawsze miała się na baczności przeciwko nieistniejącym w rzeczywistości, ale tylko przypisywanym Rosyi wojowniczym zamiarom i rozszczeniom na Wschodzie. Obecnie polityczni nieprzyjaciele Rosyi znów starają się podniecić przeciw niéj tę opinię publiczną, z powodu okólnika księcia Gorczakowa z 19go października. Tymczasem trzeba nie wielkiéj bezstronności i prawości, żeby z zimną krwią ocenić istotne założenia téj noty dyplomatycznéj i przekonać się, że równie mało zagraża światowi wschodniemu, jak wszystkie poprzednie, poczynając od 1856 roku, polityczne działania Rosyi.

W gruncie traktat paryski, i według wyrażenia się noty z 19go października, dawno już podległ, z samego biegu rzeczy, znacznym zmianom. Te ostatnie powstały wcale nie ze strony Rosyi; przeciwnie, ciągle ona protestowała przeciw nim i obstawała za ścisłem zachowaniem porządku zatwierdzonego w 1856 r. w Paryżu za ogólną zgodą wielkich mocarstw europejskich. Najznaczniejszym faktem zboczenia od tego porządku, okazało się na północ od Turcyi i przy samych jéj granicach z Rosyą, utworzenie księstwa Rumuńskiego z ziem będących w stosunkach lennictwa względem Porty, które połączyły się w 1866 roku pod władzą zagranicznego księcia z domu Hohenzollernów, mającego na czele obecnie panujący dom królewsko-pruski. Natenczas wspólnie z Portą ottomańską, która także w tym fakcie upatrywała pogwałcenie zasadniczych swych praw, przyznanych jéj i zatwierdzonych przez całą Europę na kongresie paryskim, gabinet st. petersburski protestował, i jeżeli potem zgodził się na przyjęcie faktu spełnionego, to jedynie w celu zachowania powszechnéj zgody, również jak i przez bezstronne życzenie politycznego rozwoju i największéj pomyślności współwyznawców Rosyi, Mołdawian i Wołochów, których pierwsze podstawy niezawisłości i pomyślności w swoim czasie kupione były wspaniałomyślnemi ofiarami i usiłowaniami Rosyi, tak samo jak i polepszenie bytu innych zaludniających Turcyę plemion chrześciańskich.

Na nieszczęście inne plemiona nie posiadały sympatyi Europy zachodniéj i tylko w Rosyi znajdowały stałe poparcie w trudnych epokach swych stosunków z rządem tureckim. Nie mniéj poparcie to nigdy nie przekraczało granic najprzyzwoitszych, przyjaznych przedstawień Porcie, których pomnikiem pozostały znane depesze księcia Gorczakowa, ogłoszone trzy lata temu. Jednem słowem, w zewnętrznych stosunkach z Turcyą Rosya ciągle okazywała szczere życzenie zachowania pokoju i była pierwszym stróżem traktatu paryskiego. Pozostawała jeszcze jedna dodatkowa do traktatu paryskiego, oddzielnie zawarta pomiędzy Rosyą a Turcyą konwencya, na mocy której oba te państwa zobowiązały się utrzymywać na morzu Czarnem nie więcéj określonéj liczby statków wojennych (po 6 parowych i po 4 żaglowych), których objętość i wielkość także oznaczone były szczegółowo (art. XIV traktatu, art. 2gi konwencyi) Samo zaś morze Czarne uznane zostało za neutralne, a wejście do niego, jak również do cieśnin Dardanelskiéj i Bosforu w czasie pokoju zabronione było przez Turcyę wszystkim stakom wojennym, do kogokolwiekby należały, z wyjątkiem nadzwyczajnych wypadków, w których statki takie otrzymują osobne pozwolenie i zaopatrują się w tym celu w osobny firman Sułtana. Ten ważny artykuł konwencyi, obowiązujący zarówno obydwa sąsiednie państwa, w gruncie dotyczy tylko Rosyi, a mianowiecie dla tego: Rosya zrzekłszy się na kongresie paryskim utrzymywania na brzegach morza Czarnego twierdz, admiralicyi i arsenałów morskich, przez to samo jest pozbawiona możności posiadania floty na morzu Czarnem, oprócz określonéj liczby; kiedy Turcya, chociaż ograniczona w liczbie statków wojennych jakie może mieć na morzu Czarnem, tymczasem nie jest ograniczona co do liczebności swéj floty wojennéj na Archipelagu i morzu Marmora. Morze Marmora zaś oddzielone jest od morza Czarnego tylko przez cieśninę, która na całéj swéj rozciągłości wynosi nie więcéj 20 wiorst. Zatem w razie działań wojennych liczna flota turecka, w ciągu kilku godzin zawsze może wpłynąć na morze Czarne. Artykuł 2gi konwencyi paryskiéj zupełnie zabezpieczywszy Turcyę od strony Rosyi, wcale nie przedstawia podobnego bezpieczeństwa dla Rosyi od strony Turcyi. Oprócz tego od czasu zawarcia pokoju paryskiego zaszły wcale nieprzewidziane natenczas i okazujące się nader ważnemi w obecnym czasie zmiany i ulepszenia w sprawie budowy statków.

Konwencya mówi jedynie o parowych i żaglowych statkach, jakie też tylko znane były w epoce układania traktatu paryskiego. Od tego czasu floty wojenne w całym świecie otrzymały nowy rozwój, a w następstwie tego już nie poprzednie znaczenie, w skutku wynalezienia statków pancernych, tak zwanych monitorów itp. Mniejsze z tych statków mają kształt i siłę bateryj pływających; większe zaś monitory słusznie mogą być nazwane prawdziwemi pływającemi warowniami. Takich monitorów obecnie w Turcyi jest bardzo wiele; na samym Archipelagu liczą ich do 15tu. Oprócz tego, od wstąpienia na tron obecnego sułtana, Abdul-Aziza (1862 r.), nadzwyczajnie zostały rozszerzone i udoskonalone warsztaty okrętowe na brzegach morza Marmora (naprz. w Nikomedyi), i nakoniec sama admiralicya konstantynopolitańska ciągle i bardzo czynnie dokonywa swe roboty i stawia na wodach Złotego Rogu corocznie nowe statki.

Wobec takiéj wzmocnionéj działalności państwa wcale nie zagrożonego przez sąsiada, zupełnie jest sprawiedliwem żeby i Rosya, nieszukającą żadnych zawojowań, z kolei nie spuczała także z oka własnego bezpieczeństwa. Na te to bezpieczeństwo nalega okólnik księcia Gorczakowa, oznajmiający o zniesieniu ze strony Rosyi tych artykułów traktatu paryskiego, które ograniczają całkowicie nasze morskie siły na morzu Czarnem i dla tego nie przedstawiają żadnéj rękojmi dla posiadłości ruskich nad brzegami morza Czarnego. Pozostawiając takie same rozszerzenie praw Turcyi, Rosya przez to samo usuwa wszelkie podejrzenie o widoki zaborcze. Nie szuka ona cudzego: chce tylko zapewnić swoje. Dla tych, którzy poszukują i pragną rzeczywiście pokoju, wszelkie ze strony Rosyi obwarowanie przeciwko napaści zewnętrznych, może stanowić tylko zakład bardziéj trwałych pokojowych czasów. Możliwa równowaga w siłach dwóch sąsiednich państw, jest najlepszym warunkiem podtrzymania dobrych pomiędzy niemi stosunków. Nie należy zapominać, że na brzegach morza Czarnego leżą najlepsze prowincye Rosyi, stanowiące w jej różnorodnym skarbcu prawdziwe perły, z powodu swego bogactwa i piękności natury. Tam jest Odessa, która nieraz w lata nieurodzajne stanowiła prawdziwy spichrz dla całego południa a nawet w części dla zachodu Europy, i która ciągle na równi z pierwszorzędnemi europejskiemi miastami portowemi, daje obroty milionom kapitałów i zajęcie tysiącom rąk, — Odessa, najlepsze miasto kraju noworosyjskiego, stworzona, jak i cały obecnie urodzajny i kwitnący południowo-rosyjski kraj, jakby czarodziejską laską, na miejscu dawnych dzikich stepów, przez geniusz Katarzyny Wielkiéj. Tam znajduje się omywany z trzech stron wodami morza Czarnego półwysep Krym, który długi czas był gniazdem barbarzyńskiem, zkąd corocznie dążyły łupiezkie najazdy na pół dzikich Tatarów na spokojne strony Rosyi, a który obecnie stał się błogosławionem schronieniem, gdzie napływają całe tłumy podróżników i chorych — poszukujących wyleczenia i ulgi w uroku klimatu i miejscowości, jeszcze bardziej podniesionym przez wszystkie dogodności całkiem europejskiego życia. To schronienie pod względem swoich piękności i dogodności może współzawodniczyć o pierwszeństwo z wsławionemi uzdrawiającemi miejscowościami Włoch i południowej Francyi. A tymczasem nie minęło jeszcze wieku, jak przeszedł w posiadanie Rosyan, którzy wzięli go pustym, biednym i nawpółdzikim od poprzednich jego posiadaczy Tatarów. Niewątpliwie taki sam los gotuje się i dla czarnomorskich wybrzeży Kaukazu, które oczyszczone teraz od swych poprzednich dzikich i łupiezkich mieszkańców, czekają na zręczne i pracowite ręce. Pod względem warunków klimatycznych, miejscowości te mogą równać się z najlepszemi i najurodzajniejszemi w Europie. Rosną tam wszystkie najzbytkowniejsze rośliny południa, i tamtejsze naturalne płody, nawet nie będąc jeszcze ulepszone i rozmnożone przy pomocy środków, jakie przedstawia współczesna nauka, już mogą wyżywić ludność bez porównania liczniejszą od tej, jaka teraz zamieszkuje w tych szczęśliwych miejscach. Lecz dla zaludnienia tych błogosławionych krajów, dla ich ulepszenia, dla przyciągnięcia do nich rąk i kapitałów, przedewszystkiem koniecznem jest utrwalenie ich bezpieczeństwa od wszelkiego nieprzyjacielskiego zamachu z zewnątrz. A dla tego niezbędnem jest posiadanie przez Rosyę dostatecznej floty na morzu Czarnem; wypowiadając myśl o tej niezbędności, rząd ruski powołał się tylko na dawniejsze jednomyślne życzenia ruskiego narodu, gotowy do poniesienia wszelkich możliwych i niezliczonych ofiar dla godności i bezpieczeństwa ojczyzny.

Wobec tak prostych i jasno poczuwanych przez wszystkich prawd, dziwnie dźwięczą niektóre głosy prasy europejskiej, wywołane przez ogłoszenie okólnika z d. 19go października. Na prasę w tym wypadku możnaby nie zwracać wielkiej uwagi, gdyby ona nie była z kolei wyrażeniem nie tylko większości publiczności, ale i niektórych gabinetów europejskich. Te ostatnie — należy to powtórzyć jeszcze raz — widziały tyle dowodów dobrych zamiarów gabinetu petersburskiego, że jak się zdawało, nie miały czego niepokoić się własnemi i śmiałemi wyrażeniami noty ks. Gorczakowa. Niemniej jednak, nota ta nie wszędzie została przyjęta przychylnie, jak należałoby się spodziewać. Dzienniki — po większej części angielskie i austryackie, — chcą upatrywać w tej nocie zupełne zniweczenie traktatu paryskiego, kiedy tymczasem nie ma tam o tem mowy, a jest mowa o zmianie tylko jednego artykułu. Oprócz tego powiedziane tam jest stanowczo, że zmiana ta w niczem nie dotyczy ani wprost, ani pośrednio, tych okoliczności politycznych, które stanowią tak zwaną kwestyę wschodnią. Tymczasem niechętni Rosyi, gotowi są już wznieść wrzaski, jakoby kwestya wschodnia występowała znów na stół. Los tych nieprzyjacielskich wrzasków i krzywych gadanin jest wiadomy: nie długo utrzymają się one przeciw prawdzie, która wcześniej lub później odniesie zwycięstwo i wykaże zamiary i sprawy bez osłony, w prawdziwem ich świetle. Ale byłby już czas, jakby się zdawało dla Europy, przekonać się, że Rosya, według wyrażenia się jednego wielkiego myśliciela, jest nie *strachem*, ale *stróżem* jej pokoju i spokojności.

Teatr wojny.

Wedłng jednozgodnych doniesień z Paryża, roboty obronne postępują na około fortów w olbrzymich rozmiarach z zadziwiającą szybkością, tak, że jeżeli kiedy to teraz powiedzieć można, że Paryż jest niezdobyty. Usiłowania oblegających przeszkodzenia tym robotom, niweczone są ogniem z przyległych fortów. Jeżeli przeto kwestya żywności, którą z różnych stron w prost przeciwny przedstawiają sposób, nie znuży i nie przywiedzie do rozpaczy mieszkańców, wojna przeciągnąć się jeszcze będzie mogła długo. Kiedy bowiem naoczni świadkowie, którzy zdołali się w ostatnich czasach wydostać z oblężonego miasta, twierdzą, że o braku pożywienia przez całe miesiące jeszcze w Paryżu mowy być nie może, Prusacy głoszą, że głód w Paryżu już się zaczyna dawać we znaki. Wogóle może nigdy prawda nie była tak grubą zasłoną pokryta, jak w ciągu obecnej kampanii, gdzie każda z stron wojujących wszelki fakt naciągnieniem na własną stara się wyzyskiwać korzyść, tak, że dopiero po rezultatach słusznie osądzić można premissy. Nie mówiąc już o niedokładnych a zwykle przesadnych raportach wojskowych, same telegramy najgłówniej w błąd wprowadzają, donosząc o faktach z posłuchu lub mylnej pogłoski. Rzecby można, że owa najważniejsza zdobycz nowoczesnej cywilizacyi, jaką są telegrafy, dziś jedyny mają cel obałamucania, nie ma bowiem faktu w nowszych czasach, o którymby telegramy rozchodzące się po świecie, w jednym i tym samym dniu nie donosiły: jeden wprost twierdząco, drugi wprost przecząco. Wobec tak sprzecznych upewnień, gdzież więc jest kryterium prawdy?

O działaniach armii loarskiej, znów nastąpiła zupełna cisza. Zdaje się prawdopodobnem, że siły armii jenerała Aurelles de Paladines wprzód chcą oszańcować i tym sposobem wzmocnić Orlean, zanim o dalszych operacyach posłyszeć będziemy mogli. Jakkolwiek armia ta liczebnie mierzyć się może z nadzieją zwycięztwa z nieprzyjacielem, bezstosunkowa jednak różnica liczby dział, nakazuje jej ostrożność i czekanie na przyjaźną chwilę.

Berliner Börsen Ztg przypuszcza, że w tych dniach pod Paryżem nastąpić musi krwawa walka, jako ostatnie usiłowanie oblężonych przebicia się przez osaczające stolicę wojska niemieckie i połączenia się z armią Loary.

Z niem 19 b. m., pisze ów dziennik, upłynęły owe dwa miesiące, na które Paryż zaopatrzony był w żywność. Oczekują zresztą teraz nie już wycieczki, lecz pokuszenia się o przełamanie ze strony ruchomej części załogi miasta tego, połączonej w tak nazwaną 11 armią Paryża, którą dowodzi jenerał Ducrot i przy której znajdują się prócz tego wszyscy ci oficerowie francuscy, co złamawszy słowo honoru, z Sedana uciekli do Paryża. Wszelkie środki są przedsięwzięte, aby odeprzeć to usiłowanie, którego się mianowicie spodziewają w kierunku na Neuilly lub St Germain, a więc w kierunku północnym, albo północno-zachodnim. Dotychczasowa też pozorna bezczynność w ruchach wojskowych niemieckich tymże głównie względem da się wytłomaczyć, iżby można w razie potrzeby wszystkie siły skierować ku zniweczeniu owego zamiaru nieprzyjacielskiego, a równocześnie z przeszkodzeniem lub udaremnieniem jego skończyć jedynym zamachem z Paryżem. Zresztą mogłaby próba przełamania się tylko jeszcze w najbliższym czasie nastąpić, ponieważ później uprząg artyleryi i konie dywizyi jazdy dodanej 2giej armii Paryża, przy panującym tam dawno braku paszy, albo padną albo zarznięte zostaną.

Z kwatery głównej w Wersalu, piszą d. 18 listopada:

O ruchach armii nadloarskiej podać teraz możemy następujące szczegóły. Po przywróceniu połączenia z korpusem v. d. Tann, jakie miało miejsce dnia 10, pozostała kwatera główna W. księcia meklemburskiego (17 dywizya) nasamprzód w Dourdan, na zachód od gościńca Arpajon-Etampes, głównego traktu do Orleanu. Dnia 11 rano udał się w. książę ze sztabem swoim, do którego przydzielono obecnie kapitana Brosart i kapitana Viebann, konno do Angerville i stanął tam kwaterą. Sądzono już dnia tego, że nieprzyjaciel, który aż do tego czasu wstrzymywał się od każdego ścigania, z stanowiska swego pod Autenay przedsięweźmie atak.

Bawarski korpus pod jenerałem v. d. Tann zajął był ściśniętą pozycyę około Toury, każdej chwili gotów przejść do zaczepnego działania.

Teren przed Toury jest równy, kawalerya byłaby jak najskuteczniej mogła wziąść udział w walce. Ponieważ jednak nieprzyjaciel zaniechał ataku, przeto udał się w. książę dnia 12 po rekonesansie w kierunku ku Toury do kwatery głównej jenerała v. d. Tann celem wojskowych dyspozycyj. Co dopiero nadeszło tam było doniesienie, że nieprzyjaciel debuszuje z Artenay z kilku kolumnami piechoty.

W operacyi tej poznano natychmiast ruch pozorny i przekonano się też rychło, że większe nieprzyjacielkie masy wojsk skierowano na północ ku Chartres, zapewne w celu udania się w kierunku na Nogent le Roi i połączenia się z wysłanemi z Bretanii ku Dreux mniejszemi oddziałami.

Na mocy tego doniesia otrzymał jenerał v. d. Tann rozkaz zajęcia w dniu 31 stanowiska pomiędzy Epernon, nad gościńcem do Chartres i Galardon.

Oddział 1szy bawarskiego korpusu, pomiędzy nim szwoleżery i kilka bateryj, w ogóle około 5000 żołnierzy połączono pomiędzy Chartres i Gas a przez to uskuteczniono najściślejsze połączenie z 22 dywizyą pod jenerałem Wittichem. Na przypadek ataku na Chartres miała dywizya rozkaz utrzymania się w posiadaniu miasta. Posuwanie się Francuzów ku Nogent le Roi i Houdan, na gościńcu z Wersalu do Dreux, nadawało tej pozycyi szczególną wagę. W. książę meklemburski, który d. 15 stał w Auneau, na zachód od Etampes, poszedł za nieprzyjacielem z 17 dywizyą piechoty. Do Wersalu kazał zaraportować, że dnia 17 uderzy na nieprzyjaciela.

Dzisiaj nadeszła tu wiadomość, że atak miał miejsce i skończył się zupełną klęską Francuzów pod Doudan. Nieprzyjaciel pozostawił wielką liczbę jeńców i odparty został w kierunku na Mantes nad Sekwaną, z naszej strony zajęto Dreux.

JKMość przyjmował wczoraj po zwykłych raportach księcia Augusta wirtemberskiego, który z raportami wojskowemi od korpusu gwardyi przybył z Gonesse do Wersalu. Na czatach przednich panowała w ostatnich dniach spokojność najzupełniejsza.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 listopada. Magistrat tutejszy wydał pod dniem wczorajszym następujące obwieszczenie:

Stosownie do przepisu § 42 ustawy o służbie wojskowej z d. 5 grudnia 1868, Magistrat wzywa wszystkich popisowych powołanych do poboru nastąpić mającego w r 1871, to jest urodzonych w latach 1851, 1850, 1849, tak do gminy tutejszej stale przynależnych, jakoteż zamiejscowych, którzy w Krakowie czasowo mieszkają, aby w ciągu grudnia roku bieżącego osobiście dla podania swego teraźniejszego zamieszkania, w biurze konskrypcyjnem Magistratu stawili się.

Chwilowo nieobecnych, mają w dopełnieniu tego obowiązku rodzice lub krewni zastąpić.

Zamiejscowi winni paszportami lub kartami legitymacyjnemi udowodnić, do której gminy przynależą.

Niezastosowanie się do niniejszego wezwania pociągnie za sobą karę pieniężną 100 złr., a w razie niemożności zapłacenia jej, karę 20-dniowego aresztu.

— W poniedziałek 28go listopada jako w rocznicę śmierci Adama Mickiewicza, zmarłego w Konstantynopolu podczas wojny wschodniej, odbędzie się w kościele Ś. Piotra o godz. 11ej przed południem nabożeństwo żałobne.

— W Muzeum Techniczno-przemysłowem odbędą się jutro w niedzielę d. 27 następujące wykłady:

Od godz. 4ej do 5ej prof. Wład. Rozwadowski: „O napawaniu drzew rozczynami różnych soli w celu utrwalenia takowych i dla nadania im rozmaitych barw“; (wykład pierwszy).

Od godz. 5ej do 6ej prof. Wład. Łuszczkiewicz: „O drukowaniu rysunków i obrazów w ogólności, wraz z objaśnieniem o różnych rodzajach rytowania“. Wykład drugi. „O rytownictwie na metalu“ (dokończenie) aquaforty, sposoby Blona Demarteau, aquatinty, galwanografia, sposób kropkowy i t. d., następnie o drzeworytnictwie.

Wstęp bezpłatny dla słuchaczów obojej płci.

— Na rzecz pozostałej wdowy z siedmiorgiem dzieci po byłym adjunkie powiatowym w Milówce odebraliśmy od p. W. złr. 1; tudzież 3 złr. „od Loli i Lisia“.

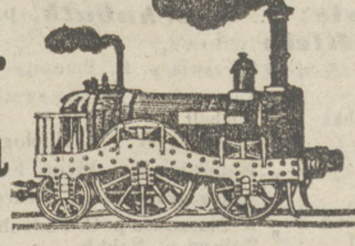
— Dowiadujemy się, że delegowany komisyi do odbudowania Sukiennic radca miejski Muczkowski, na licytacyi publicznej w sądzie krajowym dnia wczorajszego odbytej, nabył na własność gminy krakowskiej zabudowanie *Jatki szewskie* za 3,440 złr. Gdy nabycie budynku tego z wolnej ręki z powodu szczególnych stosunków hipotecznych było niemożliwem, Rada miejska wytoczyła spór przeciw 88, częścią z życia i pobytu niewiadomym właścicielom, o zniesienie wspólności własności, a po przeprowadzonym sporze przyszło do sprzedaży budynku tego. Dla wielu osób może będzie ciekawą wiadomość, iż grunt, na którym stoi ten budynek, jest własnością miejską, całość budynku zapisaną jest w księgach hipotecznyeh na imię cechu szewskiego, wreszcie że z 88 szaf, w których dawniej szewcy wyroby swoje sprzedawali, każda z nich ma osobne *folium* hipoteczne. Długi na niektórych szafach ciążące dochodzą do kilku tysięcy złp. Są to po większej części zapisy na rzecz kościołów i klasztorów, tak że niema kościoła, klasztoru a nawet zakładów dobroczynnych, któreby na realnościach tych, po większej części dziś illuzoryjnych nie posiadały wierzytelności. O ogromie akt, jaki w sprawie tej urósł, poweźmie każdy wiadomość, jeżeli napomkniemy, iż o terminie licytacyjnym

Do K. X.

List pański, w Rzeszowie wczoraj na pocztę oddany, dzisiaj odebrałem w Tarnowie. Czemu nie wyjawiłeś swojego nazwiska i podpisałeś się tylko początkującemi fałszywemi głoskami, kiedy się mienisz moim przyjacielem i przestrzegasz mnie przed moją przyjaźnią z osobą, której cnoty nakazują ją szanować i czcić. Obelgi miotać z ukrycia najbezpieczniej; ale daj mi się poznać, to rozmówimy się z sobą odpowiedniej. — Charakter anonima jest mi bardzo podejrzany co do jego uczciwości i rzetelności w postępowaniu. Pańska zawiść do tej osoby jest widoczną, ale bardzo niesprawiedliwą. Wszelkie bezczeszczenie jej dobrego imienia, jest potwarzą człowieka nikczemnego, i zasługuje na przyzwoite skarcenie. — Bóg w swojej najwyższej sprawiedliwości osądzi nas i nasze czyny! (1720-2-3)

Ludwik Kapiszewski.



Ces. król,  uprzywil.

kolej galicyjska Karola Ludwika.

OGŁOSZENIE.

Z dniem 1 Grudnia 1870 r.

znoszą się następujące taryfy:

a) taryfa i regulamin, zaprowadzone z dniem 1 Czerwca 1867, dla związkowego obrotu towarów pomiędzy Wiedniem, Szczakową, Krakowem, Lwowem i Czerniowcami z jednej — zaś Granicą i Warszawą z drugiej strony;

b) taryfa i regulamin, zaprowadzone z dniem 1 Stycznia 1869, dla związkowego obrotu towarów, pomiędzy Czerniowcami z jednej — zaś St. Petersburgiem, Pskowem i t. d. z drugiej strony;

c) taryfa szczegołowa dla surowego cukru, suszonych owoców, wina i tytoniu, z Czerniowiec do St. Petersburga, zaprowadzona z dniem 15 Stycznia 1870;

d) taryfa szczegółowa Nr. 2, dla artykułów pod c) wymienionych, ze Złoczowa i Brodów do St. Petersburga, wprowadzona z dniem 10 Maja 1870.

Z powyższym dniem aż do dalszego ogłoszenia wchodzą w życie nowa taryfa związkowa i regulamin pod nazwą:

„Austryacko-galicyjsko-północno-rosyjski obrót towarowy.“

Austryackie i rosyjskie stacye, które do tego obrotu związkowego przyjęte zostały, są wskazane w dotyczącej taryfie.

Tej taryfy i regulaminu nabyć można w naszych stacyach: Brody, Złoczów, Lwów, a po otwarciu przestrzeni Złoczów-Tarnopol-Podwołoczyska, także w stacyach: Tarnopol i Podwołoczyska. (1721-2-3)

Lwów w Listopadzie 1870.

Dyrekcyą ruchu.

Nowe dzieło:

Teka Narodowa:

UPADEK POLSKI,

opisany przez

Dr. Fr. v. Raumera,

tajnego Radzcę, profesora Historyi przy Uniwersytecie Berlińskim,

z niemieckiego, z przedmową,

Karola Forstera.

Cena 1 talar, czyli 2 złr.

U Wydawcy: *K. Forstera* w Berlinie, Leipzigerstrasse N. 24. (1689)

Dodatek I.

do

Katalogu nakładowego i komisowego księgarni

J. K. Żupańskiego.

Rok 1870.

Bolesławity z roku 1869 Rachunki, w 8ce, str. 671, r. 1870, 3 tal.

— Tułacze. Tom III. obejmujący: Po roku 1830; księga 1. Twarze się mienią; księga 2. Noc 2go Listopada; księga 3. Niedola i niewola; księga 4. Tułacze dzieje; księga 5. Na paryskim bruku; księga 6. Ostatnia włóczęga; w 8ce str. 409, r. 1870. 2 tal.

Wł. Bełza Abecadlnik w wierszykach, wydanie 2. i 3. z obrazkami w 8ce, str. 52, r. 1870, 10 sgr.

X. Choiński. Słowo o języku polskim przy sposobności wieca językowego, w 8ce 71 str. r. 1870 12½ sgr.

Dra Wojciecha Cybulskiego, profesora Uniwersytetu Wrocławskiego, Odczyty o poezyi polskiej w pierwszej połowie XIX. wieku, przekład z niemieckiego Franciszka Dobrowolskiego, 2 tomy w jednym, w 8ce większej, I. tom zawiera stron. 235, II. tom str. 236, r. 1870. 3 tal.

Dzieje narodu polskiego rys dziejów porozbiorowych od 1796—1834, 2 tal. 20 sgr.

Dante Alighieri. Boska komedya — przekład Antoniego Stanisławskiego, w 8ce większej, str. 840, r. 1870. 4 tal.

Walery Eliasz. Illustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic, w 8ce str. 254, z 22 illustracyami i mapą Tatr. r. 1870. 1 tal. 15sgr.

Jackowski. Rzut oka na nasze zasady, sprawy i potrzeby, r. 1870, w 8ce str. 64, 10 sgr.

Karol Kozłowski. Zbiór zabaw, gier i rozrywek dla młodzieży, wydanie 2, znacznie pomnożone i objaśnione licznemi obrazkami w 8ce str. 184, r. 1870. 1 tal.

Stanisław Koźmian. Pisma wierszem i prozą Tom I. w 8ce większej, str. 333, r. 1870. 2tal.

Józef Łukasiewicz. Krótki historyczno-statystyczny opis miast i wsi w dzisiejszym powiecie Krotoszyńskim od najdawniejszych czasów aż do roku 1794.

I. Obwód Kobyliński, w 8ce większej, stron. 470, r. 1870. 2 tal. 15 sgr.

L. Ostrowicz. Mowa żałobna na pogrzebie Erazma Stablewskiego, miana w Wilkowie pod Lesznem dnia 16 Września 1870 r., w 8ce, str. 17, r. 1870. 10 sgr.

Ojcze nas. Tom I. (wstęp) wydanie drugie, w 8ce wielkiej, str. 351, r. 1870. 2 tal.

Patrycyusz, powieść dramatyczna, w 8ce, str, 218 r. 1870. 1 tal.

Pamiętniki z ośmnastego wieku, tom XI. zawierający: Pamiętniki Michała Ogińskiego o Polsce i Polakach, od r. 1788 do końca 1815, przełożone z języka francuskiego. Tom I. w 8ce str. 355. r. 1870. 1 tal. 15 sgr.

— Tom II. w 8ce, str. 298, r. 1870, 1 tal. 15 sr.

Władysław Terma. Sceny Życia Litewskiego, w 8ce, r. 1870. str. 162, 15 sgr.

Wybór nabożeństwa najpotrzebniejszego z książek aprobowanych wyjęty, w 32. str. 292, r. 1870. 5 sgr. (1724-1-3)

Zawadzki Wład. Z teki literackiej, w 8ce, str. 339. Poznań. 1870. 1 tal. 10 sgr.

Ogłoszenie konkursu.

L. 751.

Na mocy upoważnienia Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 9 b. m. do L. 14,442 Dyrekcya Szpitali ogłasza konkurs na posadę **Akuszerki** przy Szpitalu S. Łazarza w Krakowie, z płacą roczną 78 złr. 75 cent. w. a., z pomieszkaniem w naturze dla niej samej w Szpitalu Św. Łazarza i tytułem na żywność rocznych 180 złr. w.a.

Ubiegające się o tę posadę winne wnieść podania po dzień 25 Grudnia 1870 r. do Dyrekcyi Szpitali Św. Łazarza Ś. i Ducha w Krakowie bezpośrednio, lub, jeżeli już obecnie pozostają w służbie publicznej, przez swoją władzę przełożoną, i w tych podaniach wykazać:

wiek, stan i miejsce urodzenia;

otrzymany Dyplom Akuszeryi na jednym z Uniwersytetów Monarchii Austryacko-Węgierskiej;

znajomość języków krajowych; i

czyli z którémi urzędnikami krajowemi są spokrewnione lub spowinowacone i w jakim stopniu.

Dyrekcya Szpitali Ś. Łazarza i Ś. Ducha.

Kraków dnia 16 Listopada 1870.

(1717-2-3)

Obszar dworski w Osieczanach przy Myślenicach, ma do sprzedania: 1) Wyrąb ośmiu morgów lasu jodłowego wysokopiennego. — 2) Kilkadziesiąt korcy Jabłek zimowych: Sztetyn, Wanatek, Kalwil itp. — 3) Kilka cetnarów Chmielu. 4) Szczepy i sadzonki drzew owocowych i lasowych. (1680-2-3)

Wieś Boczów, w powicie Bocheńskim, ¼ mili od gościńca do sprzedania.— Rozległość: ornego pola 150 mórg, łąk 3½, wikla 14, pastwisk 9, lasu dębowego 4½, ogrodu i pod budynkami 5 mórg. — Budynki w dobrym stanie. Propinacya 170 złr., czynsz wodny 30 złr. i wolne mlewo.

Bliższą wiadomość powziąść można u JW. Przychockiego, właściciela Bilczyc przy Gdowie. (1684-2-3)

Drzewo oddźwiękowe (Resonanzholz) Zdolnych fabrykantów tego artykułu, mających chęć wejścia w stosunki z rzetelnym domem w północnych Niemczech, uprasza się, aby swe zgłaszania, zawierające ceny i ilość rocznej dostawy, nadesłali pod znakiem **H. I. 169** do Ekspedycyi anonsów *Haasensteina i Voglera* w Hamburgu. (1616)

Barany, czystej krwi Negretti, z c.k. owczarni w Holiczu pochodzące, są w Bobrownikach na sprzedaż.— Poczta Tarnów, stacya kolei Bogumiłowice. — Cena 30 do 80 złr. w. a. (1687-2-3)

BEZ BOLU — bez wstrzykiwań,

bez używania lekarstw wewnętrznie, które wcześniej lub później **naruszają organa trawienia,** również bez **dalszych następnych chorób** i bez przerwania w zajęciu leczy

Dr Hartmann,

Członek Wiedeńskiego fakultetu lekarskiego w **Wiedniu,** Neubaugasse Nr. 72 według **nowej metody,** która w niezliczonych wypadkach za najlepszą uznaną została, **radykalnie i prędko**

Wycieki rury moczowej,

tak świeżo powstałe, jako też **bardzo** zastarzałe. Tym **środkiem lekarskim zastósowanym do natury** i przez **znakomite osobistości** za doskonały uznanym, podano sposób wyleczenia się także **wstydliwym pacyentom,** gdyż dotyczący w całkiem krótko ułożonym opisie nie potrzebuje podawać swojego **nazwiska,** ale tylko jakąkolwiek **cyfrę.** (1591-6-10)

Za nadesłaniem **5 złr.** w. a., przesyłają się odwrotną pocztą **lekarstwa** z przepisem użycia. — Również leczy inne choroby: upławy u kobiet, pollucye, bezsilność męzką i tajne choroby i t. p., według najnowszych doświadczeń i badań, także listownie.

Wprost sprowadzone świeże przesyłki krystalicznych Cukierków ziołowych Doktora Kocha,

właśnie nadeszły do podpisanych.

Aby zapobiedz złudzeniom, trzeba dokładnie uważać, że **krystalizowane Cukierki ziołowe Dra Kocha,** są tylko w podłużnych pudełkach upakowane, których białe etykiety drukowane brunatno, powyższą pieczątkę mają.

Nadzwyczajna wziętość, jaką sobie **Cukierki ziołowe Dra Kocha** umiały wyrobić, jest przez coraz większy odbyt i rozmaite, a zawsze nader przychylne zdanie lekarskie coraz więcej uwidocznioną i z przyjemnością możemy na to przytoczyć nowy dowód.

„Posiadamy" tak pisze pomiędzy innemi w niedawno wyszłej większej popularno naukowej rozprawie pewien szanowny lekarz „**w cukierkach ziołowych Dra Kocha** preparat, którego „*łagodne i uspakajające działanie w zajęciach nieżytowych* każdego rodzaju, jako też w ogóle „przeciw *usposobieniom do nieżytu* może być uważane za **niezawodne.** Używanie ich jest jako zbawienne w *kaszlu,* pochodzącym z rozdrażnienia, tak *zwanym suchym kaszlu, w duszności i ciężkości* „*na piersiach,* jako *dyetetyczny środek dla istot słabych na piersi i chorobach piersiowych różnego stopnia u dzieci.* „Słusznie nazywany jest środkiem przeciw *nieczystemu głosowi i chrypce* i chcemy przez to dowieść, jakie znaczenie „przypisać należy zawartemu w nich wyciągowi soków ziołowych i słodkich pierwiastków, działających nn utrzymanie czystości, świeżości i giętkości organów mówienia."

Możemy zaręczyć za **prawdziwość** będących u nas na Składzie **Cukierków ziołowych Dra *Kocha.***

Wiktor Redyk, Apteka „pod Barankiem," Mały Rynek; ***Józef Jahn,*** przy Rynku Głównym;

W **Białej** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot — w **Borszczowie** p. p. A. Niemczewski i Spółka — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński apt. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** pp. Kercel i Karol Fr. Popowicz, — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski, — w **Czerniowcach** p. Ignacy Schnirch w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, — w **Gorlicach** pan Walery Rogawski apt., — w **Gródku** pan Tomaszewski aptek., — w **Grybowie** pan Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt., — w **Jassach** p. Michał Neumann, — w **Kołomyi** p. Jan Sidorowicz apt. i p. K. Laden — w **Krośnie** p. A, Krzysztoforski — we **Lwowie** pani J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. Fryder. Schubuth, pan A. Berliner aptek. (przedtem Laneri), i pan Piotr Mikolasch, — **Lisku** pan Robert Barański apt., — w **Manasterzyskach** p. J. Lipschütz, — w **Mikulińcach** pan Stanisław Miedlicki aptek., — w **Myślenicach** p. F. Sendler, — w **Nowym-Targu** p. Karol Laur, — w **Nowym Sączu** pan Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** p. Felix Świtalski apt., — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie ruskiej** p. Jan Distl apt — w **Rzeszowie** pan Ignacy Schaiter i Spółka — w **Sadogórze** pan A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Żarewicz, — w **Samborze** pan Antoni Kramer — w **Suczawie** p. J, Szymonowicz — w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. German apt., — w **Skałacie** p. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, — w **Stanisławowie** pan Ferd. Stecher apt. (dawniej Tomanek) — w **Serecie** p. J. Dempniak, — w **Tarnowie** p. W. T. A. Wielogórski i p. Henryk Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Złoczowie** p. O. Fadenhecht — w **Żółkwi** pan Resie Barbag — w **Żórawnie** pan Władysław Postępski. (171-7)

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką o hronny urzędownie stwierdzoną.

Główny Skład do rozsyłania Apteka „pod Bocianem" (zum Storch) w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przeze mnie wyrabianych Proszków Seidlickich, i każdy papierek jednę dozę zawierający, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów, opatrzony jest moją* **marką ochronną.**

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. wal. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najszczegółowiéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nérek, cierpieniach nerwów, biciach serca, przy półgłowyboach, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającéj, do wymiot, itp., z najlepszym skutkiem używane były i dzielnemi się okazywały.

Skład tego proszku utrzymują: (1127-25)

w Krakowie: p. ***Dr. Sawiczewski*** aptekarz, p. ***I. Trauczyński*** apt., p. ***M. Jawornicki,*** p. ***J. Jahn*** i p. ***Jakób Goldwasser*** na Stradomiu, dom p. Deichesa — **we Lwowie:** p. ***C. Schubuth,*** p. ***F. W. Królikowski,*** p. ***A. Berliner,*** p. ***Z. Rucker*** i pani ***Klein*** wdowa.

w Białej Kéler apt., J. Berger i Re chert apt.
„ Brzeżanach p. B. Fadenhecht i p. Zminkowski.
„ Brodach p. Gomoliński i p. M. S. Franzos.
„ Chodorowie p. Z. J. Krynicki.
„ Czerniowcach p. Ign. Schnirch, i p. Stefanowicz et Brzozowski.
w Drohobyczu p. Kleczkowski.
„ Glinianach p. Helm.
„ Husiatynie p. A. Sadtlberger
„ Jarosławiu p. J. Rohm.
„ Kaliszu p. J. Puchalski, p. Rzaczyński i p. Olszański.
„ Monasterzyskach p. Lipschütz.
„ Nowym-Sączu p. Kosterkiewiczowa wdowa.
w Nowym-Targu p. G. Laur.
„ Podgórzu p. S. Schlesinger.
„ Przemyślu pp. F. Geidetschka i p. E. Machalski
„ Rzeszowie p. J. Schaitter i Sp.
„ Samborze p. Kriegseisen.
„ Stanisławowie Stecher v. Sebenitz
„ Stryju p K. Krzyżanowski.
w Suczawie p. E. Botezat.
„ Tarnopolu p. A. Morawetz i p Buchelt.
„ Tarnowie W. T. A. Wielogórski
„ Wadowicach p. Franc. Foltin.
„ Zaleszczykach p. J. Kodrębski.
„ w Złoczowie p. O. Fadenhecht.
„ Żółkwi p. Nahlik

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek Tranu lekarskiego z **Bergen** w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem *w słabościach pieriowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis."* Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne,* również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu.

Rocznik II.

Biblioteki Powieści i Romansów

rozpoczął się dnia 1. Października b. r. sławną powieścią włoską **Niccolò de' Lapi** przez *Massimo d'Azeglio* i powieścią angielską **Opactwo Carrow** przez *Smitha.* Po ukończeniu tych powieści rozpocznie się druk oryginalnej powieści J. I. Kraszewskiego p. t.:

PIĘKNA PANI.

Przedpłata na **Bibliotekę** kwartalnie 2 złr. 50 cnt. **Cały rocznik I. obejmujący kompletnych tomów 13.** można jeszcze otrzymać po cenie prenumeracyjnej za 10 złr. z przesyłką pocztową. W drodze księgarskiej tomy te kosztują przeszło 16 złr. Cena pierwszego rocznika zostanie podwyższoną z początkiem r. 1871. **Ktoby pragnął odnowić przedpłatę za zaległe kwartały,** zechce zgłosić się do Księgarni **Gubrynowicza i Schmidta** we Lwowie, która przyjmuje wszelkie zamówienia na **Bibliotekę.** (1615-2-4)

O otrzymaniu z pierwszéj ręki

świeżego transportu

czarnéj, żółtej i zielonéj

KARAWANOWEJ HERBATY

w gatunkach wyborowych

podpisany Dom Handlowy niniejszém donosząc, zawiadamia równocześnie, iż takowa sprzedaje się u niego po cenach

od **dwóch** do **dziesięciu złr.** za funt wagi rosyjskiej.

Biorący na raz **dziesięć funtów Herbaty** jednéj ceny, otrzymuje **w dodatku jeden funt** z tego samego gatunku.

Dom Handlowy pod firmą: T(1708-2-6)

***Antoni Hoelcel* w Krakowie.**

Rosyjskie Sardynki (najlepszego gatunku) i **Śledzie zwijane (Rollhäringe),** w baryłkach każda z dwoma zalutowanemi obręczami żelaznemi i plombą.

J. H. G. WALKHOFF HAMBURG — ALTONA MEDL — CASSEL DIPL — SCHUTZ MARKE.

Dla pewności konsumującej publiczności, zwracam szczególniejszą uwagę na powyższy znak zabezpieczający, gdyż w ostatnich czasach bardzo wiele lichego towaru okazuje się w handlu, gdy tymczasem moje rosyjskie Sardynki, uznane za najlepszy produkt, premiowane były na wystawach w Altonie i Kasselu. (1597-3-13)

Skład we wszystkich Handlach korzennych i Delikatesów u ***J. H. G. Walkhoff* w Hamburgu.**

Nowo otwarty

SKŁAD ZWIERCIADEŁ

ces. król. uprzywil. Bürgsteinskiej fabryki zwierciadeł w Bürgstein, Fichtenbach, Wellnitz, Lindenau i Neu Reichstadt,

spadkobierców KAROLA Hrabiego KINSKIEGO,

której wyroby **kryształowych zwierciadeł** od 115-letniego istnienia swego, posiadają największą sławę — poleca swój bogato zaopatrzony **skład Zwierciadeł** w najpiękniejszych i najwytworniejszych ramach złoconych i drewnianych, następnie **brony, pająki, gzymsy do okien, przyrządy do podpierania firanek, ramy do obrazów i fotografij, zwierciadła do toalety i ubierania, konsole** i t. p., niemniej nader białe i pół białe szkło zwierciadlane z ramami lub bez ram, **tuzinowe zwierciadła** (Judenmass) i cienkie zwierciadła po stałych cenach fabrycznych. — Odsprzedający otrzymują zniżkę. (1449 8-12)

Zastępca: **Józef Tausig et Comp.** w **WIEDNIU,** Kärntnerring Nr 13.

Hambursko-amerykańskie Towarzystwo akcyjne żeglugi parowej

Bezpośrednia jazda statkiem parowym między **Hamburgiem i Nowym Jorkiem,** za pomocą pocztowych statków parowych:

Silesia	w **Środę** 7 Grudnia	z rana	
Holsatia	dto 21 Grudnia	z rana	
Thuringia	w **Środę** 4 Stycznia 1871	z rana	
Cimbria	dto 18 Stycznie 1871	z rana	

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100,** Międzypokład **55** ta

Cena przewozu towarów: Ł. **2.** od beczki o 40 stopach sześściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%; dla ordynaryjnych towarów, według umowy. (1116-38-)

Porto listowe do i ze Stanów Zjednoczonych **3** sgr. Listy powinny być oznaczone: **per Hamburger Dampfschiff."**

i między **Hamburg-Havanna** i **Now. Orleanem**

Allemania w Czwartek 1 Grudnia z rana

Cena przewozu osób: Pierwszą kajuta tal. **180** — druga kajuta **120** tal. — międzypokład tal. **55**

Cena przewozu towarów: Ł 2. 10) od beczki o 40 stopach kub hamb. z opuszczeniem 15%, Primage. — Za zwykłe towary według ugody.

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten*** następca Wm. Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Gulhofer*** w WIEDNIU, Neuer Markt Nr. **17** i p. ***I. Eibenschütz*** w KRAKOWIE.

Do numeru dzisiejszego dołączają się dla Prenumeratorów **miejscowych** Ogłoszenia o **Muzeum anatomicznem *Präuschera.***

Kurs papierów i pieniędzy	żądają	płacą
Kraków 26 listop.		
Sreb. pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	91 50	90 25
Bankn. pol. 100 złr.	422	418
Ruble ros. za 100 rsr.	159¼	158
Talary pr. za 100 tal.	184	182¾
Bankn. pr. za 100 złr.	82	81
Srebro nowe austr.	122½	121¼
Dukat ważny	6 —	5 92
Napoleon d'or	10 20	9 98
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. bez k.	72½	71¼
5% „ „ „ „	80½	79
Obl. indemniz. z kup.	73¾	72½
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	237	233
„ L. Cz. z całą wpł.	190	187
Listy. aus. zak. kr. z.	— —	— —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Listy gal. ban. hip.	— —	— —
Wiedeń 25 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	55 95	55 85
5% „ „ „ sreb.	65 10	65 —
„ Obl. ind. niż. Aus.	97 25	96 75
„ „ czeskie	95 —	93 —
„ „ węgiers.	79 —	78 25
„ „ galicyj.	72 50	71 75
„ „ bukow.	71 —	70 25
„ „ siedmg.	74 50	74 —
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. pańsk.) 120 złr. (200	102 75	102 50

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	95 50	95 24
4% galicyjskie	71 —	70 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	86 —	85 —
5% węgierskie. los.	89 —	88 —
5% zakł. kred. austr.	107 50	107 —
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	88 —	87 50
5% Domin. pań. 120 fl.	119 —	118 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	237 —	236 —
„ „ „ 1854	89 —	87 —
„ „ „ 1860	91 50	91 25
„ „ „ 1864	116 25	115 75
„ Comorente	26 —	24 —
„ Kredytowe	157 —	156 50
„ żegl. par. na D	96 —	94 —
„ Księcia Salm	39 —	37 —
„ „ Palfy	28 —	26 —
„ ks. Klary	33 —	31 —
„ hr. St. Genois	27 50	26 50
„ miasta Budy	30 —	26 —
„ ks. Windischg.	24 —	22 —
„ hr. Waldstein	20 —	18 —
„ hr. Keglevich	16 —	14 —
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	724 —	722 —
Zakładu kredytow.	245 60	245 30
Żeglugi par. na Dun.	536 —	534 —
Kolei półn. Ferdynan.	2045	2040
„ rządowej [illegible]	374 —	373 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	212 25	211 75
„ Pardubickiej	168 —	167 —
„ południowej	176 75	176 50
„ Galicyjskiej	236 75	236 25
„ Czerniowieckiej	190 25	189 75
Kol. węg. półn. wsch.	157 50	157 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 50	161 —
Akc. kol. Alf. finmań.	166	165 50
„ „ Kosz.-Bogum.	94 50	93 50
„ „ Siedmiogrodz.	165 —	164 —
„ „ Cisańskiej.	225 —	221 50
„ „ Wschod. węg.	86 25	85 75
Akcye Bank. ang. au.	188 —	167 50
„ angl. węg.	81 —	80 —
„ Zakł. kred. węg.	81 75	81 25
„ banku frank. austr	94 50	94 —
„ „ węgierskiego	60 50	60 —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	89 50	88 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	89 —	88 —
„ dla obrot. ogól.	127 50	127 —
„ Tow. han. pł. leś.	40 —	39 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	93 50	93 —
„ (Emis. 1862) „ „ „	92 75	92 25
Kolei rząd. St. 500 fr.	— —	— —
„ „ Emis. 1867 „	— —	— —
Kol. połud. St. 500 fr.	112 —	111 50
„ Bony 1870-1874 6%	236 —	234 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	91 —	90 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	87 —	86 —
„ w sreb. 5% „ „ „	104 50	104 —
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 25	93 —
Kol. połud-pół. niem.		
— 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K.L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	101 50	101 —
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	100 —	99 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	78 50	78 —
„ „ „ Emisya 1867.	90 —	89 —
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	87 50	87 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	89 25	88 75
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	92 75	92 25
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m.k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	102 25	101 75
Waluty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	5 95	5 94
Złoto *al marco*	— —	— —
Napoleondory	10 07	10 06
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 55	12 45

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	123 —	122 75
Srebro, kupony	123 —	122 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83^{75}	1 83^{25}
Lwów 24 listop.		
Dukat holenderski	5 93	5 85
„ cesarski	5 96	5 90
Półimperyał rosyjski	10 25	10 10
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ „ pap.	1 59	1 57½
Talar pruski	1 84	1 82½
Listy z. To. kr. gal. 5%	78 50	78 —
„ „ 4%	71 —	70 —
Listy zast. banku hip.	86 —	85 25
Obligi indem. b. kup.	72 35	71 60
Akcye kol. gal. b. kup,	237 50	236 50
„ „ lwow.-czer.	191 25	190 50
Akcye Banku hip. gal.	108 50	107 —
Warsz. 24 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 65	91 32
„ „ 2 ser. „	89 49	89 7
„ kupon „	— —	1 67 7/9
Listy zastawne nowe	87 50	87 7
kupony	— —	2 9 13/18
Listy likwidac. „	73 58	73 25
kupon „	— —	1 92 2/9
Kolej warsz. wied „	72 75	— —
„ warsz. byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— —	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w Krakowie:	lwowski	11.35	10.22	5.33	3.23
„	wielicki	6.28	5.30	8.15	8.15
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3.33	9.52 / 11.59	9. 6
„	na Oświęc. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
„	niepołomicki	11.23	we Wt. C. i Sob.		4.35
w Wieliczce:	krakowski	7.40	7.40	—	—
w Tarnowie:	krakowski	2.38	1.23	0.58	1.50
„	lwowski	0.58	1.50	2.38	1.23
w Rzeszowie:	krakowski	10.43	11.33	3.49	4. 3
„	lwowski	3.49	4. 8	10.43	1.38
w Przemyślu:	krakowski	8.29	8.35	6.39	6.25
„	lwowski	6.39	6.25	8.29	8.35
we Lwowie:	krakowski	5.41	5.16	10. 9	9.36
„	brodzki	—	—	5.41	5.16
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—	—
w Brodach:	lwowski	0.59	11.31 r.	2. 3	3. 1
w Czerniowcach:	lwowski	—	—	7.—	9.13
w Mysłowicach:	krakowski	11.33	—	—	—
w Warszawie:	krakowski	9.—	—	—	8.51
w Wiedniu:	krakowski	8.—	5.— / 8.30	4.— / 5.23	7.38

Godzina 0 oznacza północ.

Ruch pociągów odbywa się na kolei gal. Karola Ludwika według zegaru lwowskiego, który idzie o 14 minut pierwej, zaś na kol. północ. ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, który idzie o 22 minut później od zegaru krakowskiego.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński*